Nr. 296. **We Lwowie, Wtorek d. 25. Grudnia 1866.** **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie w państwie austrjac. . 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii . 6 „ „ Francji i Anglii . 23 franków „ Włoch . . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie u. *Ludwik Płoński* rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Potrzeba programu!

Za dni kilka kończy sejm swe posiedzenia. Zamknięta będzie sesja tegoroczna a zarazem i kadencja sześcioletnia. A właśnie w chwili zamknięcia sejmu rozpoczyna się daleko ważniejsza dla Galicji chwila. Korona i ministerstwo przystępują do reorganizacji Austrji i orzeknięte ma być stanowczo, jakie stanowisko do całości państwa zająć mają pojedyńcze kraje, jakie stanowisko Galicja.

Otóż w takiej chwili nie powinniśmy rąk zakładać i bezczynnie przypatrywać się temu, co się dziać będzie. W politycznem życiu bierność jest zrzeczeniem się. Jeżeli ani sejm, ani koło poselskie nie postawiły szczegółowo wysnutego programu, w jakim związku kraj powinien zostawać z całością państwa, lecz ciągle i ciągle zbywają tę sprawę ogólnikiem: a u t o n o m i a k r a j o w a, jeżli nawet żaden z mowców w rozprawach adresowych nie nakreślił jasno i wyraźnie przyszłego stanowiska Galicji, jakie w ustroju całego państwa zająć powinna, to kraj sam, to opinia publiczna w kraju obowiązana tę sprawę podnieść, rozwinąć, program sformułować, aby można wiedzieć czego się trzymać, czego bronić, do czego dążyć trzeba, a nie bałamucono się dłużej ogólnikowem słowem: a u t o n o m i a k r a j o w a, w które słowo każdy włożyć może, co mu się podoba.

Wiedzą Węgrzy jasno, czego się domagają. Wiedzą to samo jasno i Czesi i Kroaci, a nawet i centraliści niemieccy, czego się domagać mają u korony. Tylko my jedni nie sformułowaliśmy sobie kategorycznie, do czego przy reorganizacji Austrji dążyć mamy.

Nakreślonego w przeszłym roku przez wyborczy komitet lwowski programu szczegółowego, nie rozbierano, nie rozwijano dalej, więc dziś stoimy znowu na tym samym punkcie jak po manifeście wrześniowym, i dziś wyręczamy się ogólnikiem: a u t o n o m i a k r a j o w a.

Jeżeli już sejm nie może, czy nie ma obecnie już czasu i sposobności do sformułowania programu dla Galicji, do wytknięcia opinii publicznej kierunku, w jakim podążać ma do celu, to niech przynajmniej, przed rozjechaniem się, posłowie, do których kraj ma powszechne zaufanie, chociażby w małem kółku, dadzą inicjatywę, i śmiało i jasno i otwarcie rzucą główne myśli programu, do którego Galicja przy rozpoczynającej się reorganizacji państwa zdążać ma. Program ten byłby sztandarem przy wyborach, które po Nowym roku będą rozpisane, byłby rozbierany, rozwijany dalej w zgromadzeniach przedwyborczych. Tym sposobem program ten wszedłby w przekonanie wyborców, stałby się istotnie przekonaniem całego kraju. I wyszlibyśmy z zaczarowanego koła ogólnikowych wyrażeń i wiedzieli jasno do czego dążyć mamy, o co się upominać.

Przegląd polityczny.

O rezultacie misji br. Beusta do Pesztu nie ma dotąd żadnych wiadomości. Doniesienia z Pesztu o pobycie tamże ministra spraw zewnętrznych i o treści konferencji jego z naczelnikami stronnictw węgierskich, są tak niedokładne, że trudno dotąd wiedzieć z pewnością czy usiłowania p. Beusta, przyczynienia się do pojednania między koroną a narodem, pożądany mogą odnieść skutek. Z *Pest. Lloyda* dowiadujemy się tylko, że pan Beust przyjął jak najlepiej burmistrza Rottenbillera i starostę miejskiego, Thaisza, że p. Beust odpowiadając burmistrzowi na wyrzeczoną przez tegoż nadzieję, iż obecność ministra przyczyni się do przeprowadzenia dzieła pojednania, oświadczył, że on najżywszą dla Węgier czuje sympatję, i że się dziwi, iż dziś gdy już korona i sejm tak mocno do siebie się zbliżyły i gdy już nie ma wątpliwości o zamianowaniu ministerstwa węgierskiego, takie jeszcze stoją w drodze trudności, które wprawdzie dzieła pojednania nie przeszkodzą, które jednak łatwo je przewlec mogą. „Gdyby to odemnie było zawisłem — kończył br. Beust — wzięłyby układy obrót nierównie szybszy.“

Nad szczegóły powyższe żadnych bliższych o pobycie p. Beusta w Peszcie nie ma doniesień i jedne dzienniki utrzymują też, że misja ministra stanu nie powiodła się, inne zupełnie przeciwnego są zdania; równie sprzeczne są wiadomości jeszcze co do właściwej misji p. Beusta, bo jedne doniesienia mówią, że minister chciał na miejscu przekonać się o stanie rzeczy i o usposobieniu przewódców narodu węgierskiego, mówią inne, że p. Beust chciał osobiście oświadczyć im i przekonać ich, że gabinet wiedeński, nie czuje się upoważnionym bez wysłuchania opinii innych reprezentacyj krajowych poczynić większe koncesje po nad te, które już w reskrypcie królewskim wskazane zostały.

Czytamy w *Debatte* co następuje: „Pogłoski dziennikarskie prawią znów dla odmiany o jakiemś austrjacko moskiewskiem przymierzu, które miałoby szczególniejszym sposobem zostać okupione jakiemiś koncesjami dla Rusinów. Z niemałą cierpliwością kolportowane pogłoski o naprężeniu stosunków między Austrją a Moskwą nie chciały się przyjąć, i jak się zdaje, nie popłacały. Chcą więc teraz ten sam cel osiągnąć w sposób odwrotny, głoszą o przymierzu moskiewsko-austrjackiem. Wątpimy aby ten interes lepiej się routował od poprzedniego. Jak wówczas, gdy głoszono owe naprężenie i zapowiadano bliskie starcie między Austrją a Moskwą, stosunki między temi mocarstwami były najprzyjaźniejsze, tak i teraz zgoła nic nie zaszło, coby narazić mogło wzajemne te stosunki w jednym lub drugim kierunku. Niedorzecznością jest jednak domniemywane przymierze z Moskwą wiązać z jakiemś mięszaniem się tego sąsiedniego mocarstwa w nasze wewnętrzne stosunki. Jeżeli ludzie, którzy swojego czasu puszczali w obieg bajeczkę o nieporozumieniach między Moskwą a Austrją, mogli mieć po swojej stronie jaki taki pozór prawdopodobieństwa, to mogli go znaleźć nie w czem innem jak w okoliczności, że liczne dzienniki moskiewskie doradzały gabinetowi petersburgskiemu mięszanie się w nasze sprawy wewnętrzne, mięszanie się, które rząd austrjacki najbardziej stanowczo odeprzeć musiał. Śmieszznością jest jednak największą, chcieć nagle aż Rusinów wyśrubować do wysokości czynnika naszej polityki zewnętrznej. W epoce schmerlingowskiej, w czasie gdy kwitły fikcje centralistyczne, mogłoby to było jeszcze jakoś łatwiej ujść, gdyż wówczas zdaje się, że istotnie mniemano, że za pomocą Rusinów coś wielkiego da się zdziałać. Obecnie wyleczono się zupełnie z tego przesądu i dowodzonemu przez naszych dzielnych Kowbasiuków i Łepkaluków stronnictwu ruskiemu nikt większego już nie przypisuje znaczenia nad to znaczenie, które ono ma rzeczywiście w oczach polityka realnego!“

Moskwa. Z Petersburga telegrafują pod d. 22. bm., że moskiewski poseł wysłał do Kandji okręt wojenny moskiewski. Turcy jak słychać, mieli strzelać do korwety angielskiej.

Najnowsze doniesienia z **Meksyku** nie wyjaśniły bynajmniej położenia. O losie cesarza Maksymiliana nic pewnego nie wiadomo. Zdaje się że cesarz, pisze *A. A. Ztg.*, ma zamiar usiłować przy pomocy stronnictwa klerykalnego utrzymać się jeszcze na tronie i że Stany Zjednoczone nie zważając bynajmniej na cesarza, układają się wprost z Bazainem i Castelnauem co do przyszłych losów Meksyku.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Bukareszt d. 16. grudnia.

(*A. Łab.*) W szeregu pism polskich, chociażby różniących się w zapatrywaniu na wewnętrzne sprawy krajowe, natomiast połączonych zgodnie i stale wobec insynuacyjnych półi urzędowych napaści Moskwy, występujących pod rozmaitemi formami i pretekstami, walczy wiernie i tutejszy dziennik *Romanul*, organ stronnictwa, znanego pod niezasłużonym przydomkiem czerwienizmu. Współpracownicy *Romanula* komentują nader trafnie tendencyjne elukubracje pism moskiewskich; w jednym zaś z ostatnich numerów wyświecają dokładnie znaczenie zwykłej formułki gabinetu petersburgskiego, którą tenże zachowanie się swe w bieżących kwestjach europejskich zwykł cechować. Talizmanem owym, wiodącym Moskwę, są jej „własne interesa“ (*interese particularie*), których na nieszczęście pełno we wszystkich niemal zakątkach kuli ziemskiej. *Romanul* ostrzega swych zwolenników i czytelników, by mieli ciągle na uwadze owe moskiewskie (muscalescii) *interese particularie*, ile że one z wszelką pewnością z interesami Rumunów i ze sprawami wszystkich wolnych, lub do wolności dążących narodów w parze nie idą.

Izba tutejsza ciągle jeszcze sprawdza wybory, a czynność ta przy wielkim pociągu pp. deputowanych do oratorskich popisów, potrwa najmniej jeszcze dni 14, tak, że na dopełnienie formalności minie jedna trzecia część czasu całej tegorocznej kadencji, w ciągu której wiele i bardzo ważnych i żywotnych spraw pod obrady przyjść miało.

Książę ma być bardzo zdegustowany oporem, z jakim w skutek braku zdolnych i prawych ludzi w kraju wszystkie sprawy publiczne postępują, i podobno w celu zasięgnięcia rady, wysłał temi dniami swego sekretarza, p. Friedländera, w poufnej misji do Berlina. Pogłoski utrzymują, że wkrótce nadjadą ztamtąd instruktorowie, by urządzić na pruski sposób wszystkie gałęzie administracji tutejszej. Wojsko pierwsze ulegnie reorganizacji, a nawet wydano już rozkaz zaprowadzenia w kawalerji tutejszej regulaminu jazdy pruskiej.

Równocześnie otworzył tu kapitan armii francuzkiej, p. Lamy, szkołę strzelniczą, do której na sześciomiesięczną naukę odkomenderowano z każdego rodzaju broni jednego oficera, dwóch sierżantów i dwóch podoficerów, którzy po skończonym kursie w odpowiednich swych oddziałach jako instruktorowie użyci będą.

Od niejakiego czasu bawi w mieście naszem pełnomocnik pewnej amerykańskiej fabryki broni. Tenże zaproponował rządowi tutejszemu przerobienie dotychczasowej broni w odtylcową za cenę 15 franków od sztuki.

W nawiasie nie zawadzi wspomnieć, że Ameryka uznała za stosowne urządzić w Bukareszcie jeneralny konzulat.

O ile usypiania kwestji wschodniej w opinii publicznej, jakie się ostatniemi czasy pojawiają, mniej są odpowiedniemi, jak utrzymywanie tejże raczej w ciągłem *qui vive*, szczególnie ze względu na ostrożniejsze może, lecz bynajmniej nie ustające nurtowania Moskwy w prowincjach tureckich, w których zawsze jeszcze znachodzą się elementa, powolne obietnicom i rublom carskim, dowodzi najnowsza wiadomość z Carogrodu, że tamże wykryto ślady separatystycznych usiłowań w Bółgarji, na których czele stoją Abramowicz z Gałaczu, i Dymitraki z Tulczy, oba jako pozorni na razie pretendenci do przyszłej bółgarskiej mitry książęcej. Ze względu na ducha czasu i na podobne pomyślnym skutkiem uwieńczone usiłowania Rumunów i Serbów, nie miałaby sprawa ta w sobie nic nadzwyczajnego a tem mniej karygodnego, gdyby niestety dostatecznie znanem nie było, gdzie i dokąd patrjotyzm bółgarski pp. Abramowicza i Dymitrakiego, spłodzony i wypielęgnowany w Petersburgu, mieszkańców Nadbałkańskich doprowadzić postanowił.

Korespondencja niniejsza stanie przed oczyma Lwowian prawdopodobnie w pamiątkowy dzień Narodzenia Chrystusowego. Ważność i urok dnia tego skreślił przed laty serdecznemi słowy kochany wasz fejletonista. Śledząc bieg gwiazdy Magów, wspomniał on o nieszczęsnej braci naszej na biegunie północnym i o nas, rozsypanych po tułaczej drodze świata całego.

Słowa pamięci i współczucia, poświęcone nieobecnym w dniu słowiańskiej naszej wilii, w dniu powszechnej radości wielkiej rodziny chrześciańskiej, łączącym przy opłatku myślą braterstwa i cnotą gościnności, krewnych, przyjaciół i znajomych, swoich i obcych; głęboko wówczas utkwiły w sercu mojem i z szczerą też wdzięcznością posłałem w duchu ich autorowi uścisk braterski i życzenie, by w długie jeszcze lata pióro jego rozgrzewało serca nasze rozpamiętywaniem religijno-narodowych pamiątek naszych.

Dziś tem samem wiedziony uczuciem, posyłam do kraju z westchnieniem szczere życzenie spełnienia wszystkich nadziei jego; mieszkańcom zaś Galicji i lubej jej stolicy dojścia do kresu powodzenia moralnego i materjalnego dobra wszystkich razem i każdego z osobna.

Cel ten przy pracy i wytrwałości, w połączeniu wszystkich sił, będzie nieochybnie osiągnięty i stanie się, da Bóg, wróżbą błogiej przyszłości dla całej nieszczęsnej ojczyzny naszej.

Zazdrościmy wam, zebranym w kółka rodzinne, mogącym sercem, słowem, uściśnieniem, pocałunkiem zamieniać uczucia, któremi pierś wasza przepełniona: pewność jednakże że w uroczystej tej chwili wspomniecie o nieobecnych w wesołem gronie waszem, równie jak i my, cząstka was, łamiąc się emigranckim chlebem, zebrani przy skromnej wieczerzy i zjednoczeni w chórze polskiej kolendy, lotem tęsknych myśli, pospieszymy za gwiazdą Magów ku wam, ku drogiemu krajowi; — koi naszą boleść i nie daje więdnąć nadziei lepszej doli w roku po narodzeniu Chrystusa 1867!

Florencja d. 17. grudnia.

(*AJO*) Z dniem wczorajszym rozpoczęły się posiedzenia Izby poselskiej. Tymczasowy prezedent Majorana Cucuzzella chciał przystąpić do wyboru odpowiednich komisyj, a dopiero później, t. j. po wybraniu właściwego prezydenta, zamyślano sprawdzać wybory nowych 50 posłów weneckich. Przeciw temu projektowi wystąpiło kilku z opozycji z całą gwałtownością. Utrzymywali oni, że nie sprawdzać wyborów teraz, tylko wybierać komisję i prezydenta, znaczy tyle co skazać deputowanych weneckich na lalkowatą bezczynność. Crispi i Civinini dodali nawet, że krok podobny mógłby obrazić śmiertelnie trzy miliony Wenecjan. Wiele mówiono, wiele krzyczano, i dopiero po kilkugodzinnej wrzawie postanowiono głosować, w jakiby tu sposób wypadało Izbie postąpić. Jakżeż się zdziwili wszyscy, kiedy przekonali się przy głosowaniu, że Izba nie była w komplecie. Najmniej powinno być 209 deputowanych. Na pierwszej sesji było ich jedynie 126. Czyż można się wiele spodziewać po instytucji, której członkowie na samym wstępie do tego stopnia są opieszali?

Mowa tronowa wywarła pomiędzy włoskim ludem jak najgorsze wrażenie. Tym wszystkim, którzy kwestyj politycznych nigdy z zimną nie rozbierają rozwagą, lecz biorą je powierzchownie i do tego dorywczo, zdaje się, że rząd włoski nie rozwiąże sprawy rzymskiej. Ja z mej strony zapłaczę nad niemi i rzeknę z głębi duszy: Przebacz im Wiktorze Emanuelu, bo oni nie wiedzą co mówią i czynią!

Komitet narodowy rzymski, który od pewnego czasu stał się, że tak powiem, ministerjum włoskiem w stolicy papiezkiej, wydał następującą odezwę do Rzymian.

Rzymianie!

„Wreszcie ostatni żołnierz francuzki opuścił Rzym, ostatni cudzoziemiec Italię. Od Alp aż po morze niema cudzoziemskiego sztandaru, coby chciał siłą panować nad ziemią włoską, lub też opiekować się nią niesprawiedliwie. Widok to bolesny dla przestraszonych naszych oprawców, widok to pocieszający dla nas, którzy po 18stu latach podnosimy czoła, i widzimy Rzym panem swych własnych losów. Ten dzień wielki niech się wryje głęboko w pamięć i serce każdego Rzymianina, który czuje łaskę i czuł upodlenie ojczyzny. Ten dzień 14. grudnia r. 1866 otwiera wielką erę, erę, co ujrzy obok niepodległego religijnego arcykapłana, wolnego od przymierza z nienawidzonym despotyzmem, Rzym wolny, Rzym kwitnący.

„Nam, o Rzymianie! powierzono wielkie dzieło! Zapóźniona sprawiedliwość oddała w dłonie nasze los kraju, który tak długo nie był naszym. Godzina jest stanowcza, święta. Cały świat patrzy na nas, wzruszony, wzburzony rozmaitemi i sprzecznemi uczuciami. My, silni siłą prawa nieprzypisanego, postanawiając trzymać się tego prawa bez ubliżenia prawom duchownym, przygotowujmy na wielkie czyny i duszę i głowę, a w razie potrzeby i ramię. Nie dla nas próżne słowa, ruchy lekkomyślne, agitacje odosobnione, gwałtowne. Precz z naszych szeregów, kto w tej świętej konieczności nie byłby w stanie dać nam więcej jak zamysły szalone. Ojczyzna obfituje, na Boga! w odwagę i cnoty obywatelskie, a dzień stanowczy przekona o tem.

„Nam nie potrzeba manifestacyj próżnych, bezmyślnych. Właśnie tego życzą sobie nie przyjaciele nasi, spekulanci zamieszań, marzyciele nowych cudzoziemskich okupacyj. Oni nas otaczają, oni nas szpiegują. Ponad nimi panuje niezmordowanie Ten, co strzeże naszych losów.

„Lecz przeciw nim, potrzeba także w epoce, dzielącej nas od spełnienia naszych życzeń, bezwzględnej jedności, porządku, zachowania się statecznego, silnego i spokojnego. Zbierajmy się, podajmy sobie dłonie wszyscy, wszyscy stańmy do koła imienia i sławy Rzymu. Zaklinamy was na imię ojczyzny, aby żadna nić naszych sił marnie nie przepadła. Tak złączeni, silni, oczekujmy. Zwycięztwo jest pewnem. Dnie despotyzmu klerykalnego są już nieodwołalnie policzone. W razie potrzeby wasz komitet udzieli wam i rady i czynu.

Rzym 17. grudnia 1866.

Komitet narodowy rzymski.“

W Rzymie stoi obecnie 7.000 żołnierzy papiezkich; Francuzów pozostało jeszcze 150. Są to po większej części chorzy i osoby, należące do administracji. Pan Tonello miał wczoraj posłuchanie u papieża. Jen. Fleury ma jutro wyjechać do wiecznego miasta. Cesarz Napoleon nadesłał telegram Wiktorowi Emanuelowi, w którym pochwala ton pojednawczy, w jakim król przy otwarciu Izby przemówił.

Florencja d. 19. grudnia.

(*AJO.*) Po straconem pierwszem posiedzeniu, poprawili się nasi panowie deputowani. Na drugiem posiedzeniu zgodzono się po żwawej dyskusji, aby izba przystąpiła niezwłocznie do sprawdzenia wyborów posłów weneckich, i do wybrania stałego prezydenta. Na posiedzeniu trzeciem tj. wczoraj, potwierdzono prawie jednogłośnie 56 nowych elekcji, i tegoż samego dnia wybrano prezydentem pana M a r i, który jak wiadomo dzierząc zeszłego roku tę samę godność, wywiązał się bardzo pięknie z trudnego zadania. Głosujących było 253. Z tych otrzymał Mari 157, Crispi 68. Mazzini (w kontumacji) 13, Mordini 8, a Rattazzi, którego pewne dzienniki paryzkie chciałyby koniecznie widzieć prezydentem gabinetu tylko d w a głosy. Niech się przekonają zwolennicy bohatera z pod Aspromonte, czyli ulubieniec ich może zostać kierownikiem rządu. Dwa głosy to jeszcze nie większość, a tej potrzeba każdemu prezydentowi gabinetu, jeźli nie chce aby chwile jego panowania były na samym wstępie policzone.

Przy głosowaniu za panem Marim, który należy do partji umiarkowanej a tem samem do rządowej, łatwo można się było przekonać, że Ricasoli pozyskał między przedstawicielami narodu bezwzględną większość. Prawie wszyscy posłowie weneccy przyłączyli się do sprzymierzeńców rządowych. Stronnictwo Rattazzego rozbite. Opozycja jedna rozporządza jeszcze przeszło stoma głosami, lecz zdaje mi się, że i ta zostanie znacznie przerzebioną. Za czasów Lamarmory opozycja, chociażby nawet i systematyczna, była niezbędnie potrzebną, gdyż jenerał chciał rządzić po żołniersku, lubo o polityce zdrowego nie miał pojęcia. Dziś kiedy Ricasoli robi wszystko to, czego naród żąda, opozycja nie może być systematyczną, lecz jedynie wywoływać ją powinny nagłe okoliczności. Że zaś nagłe okoliczności rzadko się zdarzają, to też i wnioskować łatwo, że lewica nie będzie powtarzać zeszłorocznych zamieszań. Rozprawy nad przyszłorocznym bilansem nastąpią jeszcze w tym tygodniu. Spodziewamy się że takowe będą bardzo ciekawe.

18. posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie.)

Boczkowski sprzeciwia się wykreśleniu kwoty preliminowanej w tej rubryce. Koczyński nadmienia, że komisja wychodzi z zasady: cel uświęca środki, i odmawia środków na potrzeby nieodbite, mając jedynie na celu oszczędność. Komisja mocno się myli, jeźli myśli, że skarb będzie taki skory zaraz asygnować kwoty, które ze siebie zepchnął. Z wyłuszczenia komisji mogłoby tylko tyle wypływać, że Wydziałowi krajowemu przysłuża prawo regresu do rządu, tudzież obowiązek traktowania z rządem i przyspieszenia segregacji majątku municypalnego od rządowego w Krakowie.

Paszkowski wykazuje niemożebność, aby zasiłek ten nagle mógł być odmówiony, skoro przez tyle lat był temu zakładowi płacony, zwłaszcza teraz, kiedy go wyrugowano z zabudowań obszernych i bezpłatnych na Wawelu. Teraz w najniewłaściwszej znajduje się lokalności, i staraniem jego jest kapitalizowaniem tego zasiłku uzyskać fundusz na zakupno stosowniejszego domu.

Bocheński mówi za komisją, bo kto może kapitalizować zasiłki, to znakiem, że ich nie potrzebuje. Lepiej będzie, aby każdy kontrybuent krajowy dla siebie kapitalizował.

Dietl wyjaśnia kwestję rozdziału majątku miejskiego od rządowego w Krakowie. Kwestja ta bliska rozstrzygnięcia. Prawie wszystkie realności, których zwrotu miasto żądało, mają być zwrócone, ale niema żadnej nadziei, aby miasto otrzymało jaką gotówkę, którą rząd zabrał za sprzedane już realności miejskie, realności zaś, które mają być zwrócone miastu pod zarząd, pewnie żadnego nie niosą pożytku. Dlatego Kraków nie mógłby ponosić żadnych ciężarów nowych na utrzymanie Towarzystwa dobroczynności, jeźliby kraj swoją pomoc usunął.

Samelson broni krakowskiego Towarzystwa dobroczynności głównie przeciw zarzutowi Bocheńskiego.

Liczbę mówiących przeciw komisji dopełnia nareszcie Majer i Potocki Adam, dowodząc nieszlachetności i niesprawiedliwości wniosku komisji. Raczej należało postawić wniosek, aby Wydział krajowy starał się odebrać od rządu co tenże zabrał, a nie krzywdzić zakładu, którego wspieranie jest aktem obowiązku.

Kozłowski, broniąc komisji, był prawie bezbronny, podniósł głównie, że wydatki, które absolutnemu rządowi podobało się zepchać na fundusz krajowy, raz ustać muszą, — i wzgląd ten kierował postanowieniami komisji.

Przy głosowaniu wnioski komisji zostały odrzucone, a pierwotne wydziałowe przyjęto.

2. Dla instytutu Sióstr miłosierdzia w Czernowogrodzie 158 zlr.

Komisja proponuje przyjęcie tej pozycji stale aż do odwołania, przez co znalazłaby załatwienie petycja przez przełożoną tegoż instytutu do Wys. Izby 27. listopada b. r. do l. 54/S. wniesiona a komisji budżetowej przekazana.

Razem 158 zlr.

Ustęp ten przyjęto bez rozpraw, i zakończono posiedzenie o godz. 3/4 10 wieczorem. Dziś dalszy ciąg obrad budżetowych.

19. posiedzenie sejmowe.

Rozbiór dalszy budżetu krajowego rozpoczął się wczoraj referatem p. Kozłowskiego nad rubryką VII. Zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego. Uchwalono bez dyskusji stypendja pedagogiczne dla 6 kandydatów w Tarnowie i dla dwóch w Krakowie po 63 zł., razem 404, tudzież dwa stypendja dla uczniów weterynarji po 200 zlr. razem 400 zlr.

Pozycję 3. Stypendja dla 10 uczniów szkoły rolniczej w Dublanach w kwocie przez komisję jednogłośnie do przyjęcia zaleconą przyjmuje Izba.

Lecz co do sposobu rozdawnictwa tych stypendjów, dla Wydziału krajowego zastrzeżonego, podzieliły się zdania komisji. Większość komisji wnosi, aby Wysoka Izba zatrzymała sposób rozdawnictwa, używany za czasów rządowej administracji funduszu krajowego, który na tem się zasadzał, iż komitet Towarzystwa agronomicznego wskazywał rządowi krajowemu na 10 stypendjów dziesięciu najgodniejszych uczniów dla rozdania im tychże stypendjów.

Mniejszość zaś komisji, z czterech członków złożona, była zdania, że rozdawnictwo przez W. Izbę dla Wydziału krajowego zastrzeżone, wykonywane być winno w ten sposób, jak tego Wydział krajowy przy rozdaniu stypendjów tegorocznych od komitetu Towarzystwa rolniczego wymagał, i do czego tenże komitet na przyszłość w części zastósować się zobowiązał, mianowicie: ażeby w celu sumiennego rozdawnictwa, wszystkie podania ubiegających się kandydatów wraz z propozycją dyrekcji szkoły, powodami propozycji, i tabelą klasyfikacyjną przedkładane były.

Z tego powodu wywiązuje się dłuższa dyskusja.

Skrzyński Ludwik uważa teraźniejszy sposób rozdawnictwa tych stypendjów za najodpowiedniejszy. Gdy rozdawnictwo to należało jeszcze do namiestnictwa od r. 1861, komitetowi Towarzystwa agronomicznepo przyznany był wpływ pewny, bardzo ważny, bo prawo prezentowania kandydatów. Zalecanie kandydatów wychodziło w pierwszym rzędzie od dyrekcji szkoły dublańskiej. Było to rękojmią, że stypendja słusznie są rozdawane, bo propozycja wychodziła od tych, którzy najlepiej znali przymioty uczniów. I teraz, gdy Wydział otrzymał prawo rozdawnictwa, komitet obstaje przy dawniejszej metodzie postępowania, a większość komisji zgadza się z tem.

Pietruski, jako referent tej sprawy w Wydziale krajowym wyjaśnia, że gdy przyszło poraz pierwszy w Wydziale do rozdawnictwa tych stypendjów, komitet przedłożył mu 10 kandydatów: Wydział jednak nie chcąc być władzą tylko asygnującą, zażądał przedłożenia wszystkich podań, i przekonał się z przejrzenia tychże, że zaproponowani przez komitet byli rzeczywiście najgodniejszymi.

Teraz Wydział utrzymuje zawsze wpływ komitetu, ale ma przed sobą wszystkich kandydatów, by rzeczywiście być władzą rozdawniczą a nie jedynie asygnującą.

Krzeczunowicz dodaje jeszcze jedną uwagę do uwag Pietruskiego. W przypadkach gdzie osoby prywatne mają rozdawnictwo stypendjów, Wydział przedkłada im wszystkich kandydatów.

Wybraliśmy Wydział i mamy zaufanie do niego. Komitet Tow. agron. ma u nas także zaufanie. Więc niech oba te ciała godzą się ze sobą. Zostawmy im to całkiem. Wnoszę tedy, aby tak nad wnioskiem większości jak i mniejszości przejść do porządku dziennego, jako niepotrzebnym i zbytecznym.

Skrzyński zgadza się na to.

Kozłowski, jako referent mniejszości, sprzeciwia się wnioskowi Krzeczunowicza.

Zyblikiewicz, jako referent większości komisji zgadza się natomiast z Krzeczunowiczem; nie z tego powodu, że mamy zaufanie do jednego i do drugiego ciała, ale że faktycznie metoda praktykowana jest dobrą!

Wniosek Krzeczunowicza przyjęty.

Następnie uchwalono tak dla Dublan jak i dla Czernichowa po 5000 złr. zasiłku.

Są wszakże w tej sprawie znowu dwojakie wnioski z komisji, które odczytuje Zyblikiewicz:

„Lecz co do nadzoru tak nad szkołą w Dublanach, jako też nad szkołą Czernichowska, zastrzeżonego dla Wydziału krajowego z powodu uchwalonego na przeszłej sesji dla nich wsparcia, podzieliły się zdania w komisji."

Większość komisji wnosi, aby Wydziałowi służyło prawo li tylko nadzoru bez wdawania się w czynności zarządu szkoły, mniejszość zaś, z czterech członków złożona, była tego zdania, iż zarezerwowany uchwałą Wys. Izby nadzór zwierzchniczy Wydziału krajowego w ten sposób ma być wykonywany, jak tego Wydział krajowy przy rokowaniach, w tym przedmiocie z komisją Tow. gosp. przedsięwziętych, wymagał, mianowicie ażeby miał prawo: wglądać w stan szkoły przez delegowane ku temu osoby; ażeby bez zezwolenia Wydziału nie mogła nastąpić żadna zmiana w organicznem urządzeniu szkoły; ażeby w razie nieporozumień co do praw i obowiązków gospodarstwa wzorowego w Dublanach względem szkoły, Wydział krajowy szkołę zastępywać miał prawo i obowiązek; ażeby bilans dochodów i rozchodów Wydziałowi krajowemu wraz z preliminarzem budżetu, oraz perjodycznie te wykazy przedkładane były, jakie ze względu na szkołę w Dublanach, w moc reskryptu ministerjalnego zasiłek ze skarbu państwa przyznającego, przez czas trwania tegoż zasiłku władzom rządowym przedkładane były. Mniejszość komisji wnosi zatem: Wys. sejm uchwalić raczy: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby unormowanie nadzoru zwierzchniczego nad szkołami rolniczemi w Dublanach i Czernichowie na tych podstawach przeprowadził, jakie przy dotychczasowych rokowaniach przez Wydział krajowy zajęte zostały.

Zyblikiewicz dodaje, iż większość komisji dopuszcza wszelką kontrolę i nadzór nad temi zakładami, ale tylko nie zarząd niemi.

Paszkowski konstatuje, że rokowania w tym przedmiocie pomiędzy komitetem krakowskim a Wydziałem krajowym nie są jeszcze ukończone. Popiera wniosek większości, bo nie ma najmniejszego powodu do przyznania Wydziałowi głębszego wpływu. Zeszłoroczna uchwała sejmu wcale tego nie wymaga.

Po zamknięciu dyskusji zabiera głos Boczkowski jako referent tej sprawy w Wydziale krajowym. Wyjaśnia, że rokowania o unormowanie tego stosunku są dotąd w toku. Ostatnia odpowiedź komitetu lwowskiego nadeszła d. 16. listopada br. Odtąd nie było czasu coś zrobić. Z krakowskim komitetem zgodzono się na wydelegowanie po jednemu członkowi z jednej i drugiej strony do rokowań. Rezultatu dotąd nie ma żadnego, bo rokowań faktycznie nie było kiedy prowadzić.

Teraz pożądanąby była wprawdzie uchwała Izby dla dania wskazówki i nakreślenia granicy, do której ów nadzór zwierzchniczy, przyznany Wydziałowi, ma być posunięty. Ponieważ jednak żadnych nie widać trudności i jest wszelka pewność, że Wydział i komitety pogodzą się, przeto radzi mowca, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskami mniejszości i większości zarówno.

Skrzyński sądzi także, że toby było najwłaściwszem, bo to już dostatecznie unormowała zeszłoroczna uchwała sejmu. Samo ministerstwo Bacha dając zapomogę, nie żądało żadnego zarządu, i tylko podawania mu wiadomości o prowadzeniu zakładów w mowie będących.

Smutna to rzecz, że u nas dziś chcą się powtarzać przykłady z czasów absolutnych.

Sanguszko widzi we wniosku mniejszości ogromnego ducha biurokracji. Występujemy przeciw niej, piszemy, a sami w ten błąd popadamy (Potocki: Bardzo słusznie!)

Potocki Adam przypomina uchwałę Izby w sprawie Towarzystwa kredytowego. Przyznano tam ile możności autonomię tego zakładu. Ten sam wzgląd powinien nami i dziś kierować. Wydział już teraz uskarża się na przeciążenie zajęciami. Cóż będzie, jeżeli zechcemy przydzielić mu funkcje zbyteczne, a zajmujące wiele czasu.

Sprawozdawca mniejszości, Kozłowski, odwołując się do motywów sprawozdania, obstaje przy niem. Na zarzuty Skrzyńskiego przytacza słowa z mów zeszłorocznych z powodu tego samego przedmiotu powiedzianych: „O autonomii tam mowy nie ma, gdzie się zakład odwołuje do grosza publicznego", — i jeszcze inny ustęp, z którego się pokazuje, że tamtego roku z ust znakomitego jednego posła wychodziły takie same zdania, które dziś zawiera wniosek mniejszości. Cała Izba niezmiernie rozciekawiona, kto to mówił, słychać głosy: który to? Kozłowski czyta ciągle i nareszcie oświadcza, że posłem tym jest p. Skrzyński Ludwik (wesołość ogromna) i dodaje, że zarzut tendencji Bachowskiej może teraz dzielić z oponentem swoim, p. Skrzyńskim Ludwikiem.

Zyblikiewicz. Ponieważ kwestja ta już poraz drugi przed Izbą i już dziś dużo czasu zabrała, sądzę, że proste przejście do porządku dziennego byłoby niestosownem; lepiej aby się Izba raz zmanifestowała i dała pewną wskazówkę Wydziałowi, jak sobie ma postępować.

Wniosek o przejście do porządku dziennego upadł.

Za wnioskiem mniejszości powstało tylko dwóch (wesołość, brawo!)

Wniosek większości przyjęty.

Dalej uchwalono wsparcie dla zakładu głuchoniemych we Lwowie, 1050 złr.

Lecz i tu jest osobny wniosek mniejszości: Mniejszość komisji, z 4ch członków złożona wnosi: Wysoki sejm raczy uchwalić: Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby zażądał od zakładu głuchoniemych przedkładania sprawozdań i rachunków, tak jak je dyrekcja Wydziałowi stanowemu przedkładała.

Zyblikiewicz nastaje na odrzucenie tego wniosku, bo niemożebna jest, aby Wydziałowi krajowemu jak dziecku na każdem kroku dawać instrukcje, które same przez się rozumieją się.

Wniosek mniejszości odrzucono tedy.

Kozłowski czyta dalej:

6. Zasiłek dla teatru polskiego we Lwowie 4.200 złr.

Komisja proponuje pozycję tę do przyjęcia; ze względu jednak, iż ze sprawozdania z czynności Wydziału krajowego się okazuje, iż tenże uznał, jako władza kontraktem między Stanami a hr. Skarbkiem w ustępie 2. i 10. do kontroli teatru polskiego ustanowiona, że administracja fundacji hr. Skarbka niezupełnie odpowiada włożonemu ustępem 1. rzeczonego kontraktu obowiązkowi utrzymywania „sceny dobrej," komisja wnosi: Wysoka Izba uchwali: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by w drodze odpowiedniej fundację hr. Skarbka do dotrzymania przyjętego obowiązku utrzymywania „dobrej sceny polskiej" spowodował, w razie zaś niedotrzymania kontraktu fundusz krajowy od ponoszenia tego zasiłku na tak długo uwolnił, dopóki zobowiązania przyjęte wykonane nie zostaną.

Grocholski sądzi, że ten wniosek nie może być wcale przyjęty, bo obowiązek tu jest kontraktowy. Kto chce uwolnić się od niego, ten musi pozwać przeciwną stronę, a jednostronnie nie może zrywać kontraktu.

Ale nawet co do korzyści takiego kroku, cóżby się pokazało? Kogóż dotknie ta uchwała, czy fundację Skarbka, czy publiczność i sprawę krajową? Jak nie damy kontraktowej subwencji, to nie będzie teatru, i administracja skarbkowska może to słusznie zrobić.

Zyblikiewicz tego samego zdania, zwłaszcza, że za dalekobyśmy poszli, gdyby przepisywać z góry Wydziałowi, jak sobie ma postąpić. On może mieć inne środki zmuszenia administracji skarbkowskiej do utrzymywania lepszej sceny.

Pietruski prosi także, aby Wydziałowi krajowemu zostawić w tej sprawie swobodne ręce.

Kozłowski odpowiada, że mu równie jak p. Grocholskiemu znana jest zasada prawnicza, że niedotrzymanie kontraktu z jednej strony, nie uwalnia drugiej strony od zobowiązań. W bieżącym jednak razie rzecz się ma całkiem inaczej. W kontrakcie zawartym między hr. Skarbkiem a Wydziałem stanowym, jest formalny rygor wyrzeczony, mianowicie w art. II, że subwencja ta administrację skarbkowską, tylko wtenczas dochodzić będzie, jeżeli przedsiębiorstwo teatralne odpowie warunkom w art. I. kontraktu zawartym, utrzymywania dobrej sceny. To jasna. Hr. Skarbek przyznał nawet Wydziałowi stanowemu prawo kontrolowania stosowności przedstawień scenicznych. Zarzucają wprawdzie, jak możecie żądać od nas dobrej sceny, skoro tylko 4200 złr. dajecie. Na to odpowiem że to jest suma kontraktowa. Hr. Skarbek większej nie żądał, choć mógł żądać, i przy tej subwencji obowiązał się utrzymywać „dobrą" scenę. W interesie tedy ratowania od upadku i podniesienia sceny narodowej, obstaje sprawozdawca przy wniosku komisji i zaleca go do przyjęcia.

Wniosek komisji upadł jednak. Izba nie chciała wiązać rąk Wydziału, który ma skuteczniejsze środki w ręku do zmuszenia administracji Skarbka, aby scenę polską dobrą utrzymywała. Kwotę przyjęto.

Uchwalono następnie:

8. Zasiłek dla Towarzystwa muzycznego we Lwowie 500.

9. Zasiłek dla zakładu ciemnych we Lwowie 500.

10. Zasiłek dla komisji fizjograficznej w Krakowie 1500.

11. Zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie uchwałą Izby z dnia 12. kwietnia 1866 r. przyznany.

Pod tą samą datą zapadły uchwały pozycji tej dotyczące, mianowicie:

a) Sejm wyraża życzenie, ażeby c. k. rząd zasiłek, przez sejm Rzeczypospolitej krakowskiej dla teatru polskiego w Krakowie wyznaczony, a przez skarb państwa aż do r. 1852. wypłacany, nadal uiszczać polecił:

b) Wydziałowi krajowemu poleca się, ażeby sprawę zasiłku dla teatru polskiego, co do funduszów, na jakich opartym był, rozpoznał i wszelkie kroki przedsięwziął, ażeby ten zasiłek swemu przeznaczeniu przywróconym został.

Pomimo usiłowań Wydziału krajowego nie mogła sprawa ta do końca być doprowadzoną z powodu, iż akta dotyczące zalegają w ministerjum stanu. Ponieważ na przyspieszeniu załatwienia tego przedmiotu wiele zależy, gdyż od tego zawisło uwolnienie funduszu krajowego od udzielenia dalszych zaliczek dla teatru polskiego, wnosi komisja: Wys. sejm uchwali:

a) Sejm wyraża życzenie, by c. k. rząd uiszczenie zasiłku przez sejm rzeczypospolitej krakowskiej dla teatru polskiego wyznaczonego, a przez skarb państwa po rok 1853 wypłacanego, przyspieszyć polecił.

b) Wydziałowi krajowemu poleca się, odnośnie do uchwały na dniu 12. kwietnia 1866 r. powziętej, ażeby wszelkie ku przyspieszeniu i załatwieniu tej sprawy potrzebne kroki przedsięwziął.

Radca nadworny p. Posinger: W skutek uchwały Wys. Izby o subwencji dla teatru polskiego w Krakowie z funduszów skarbowych, rząd krajowy zarządził jak najściślejsze zbadanie tej sprawy i mogę zawiadomić W. zgromadzenie, że sprawa ta już bliską ostatecznego załatwienia. Z początku nie można było nic tytułem tej subwencji zaasygnować, bo przedsiębiorca teatru kontraktem zrzekł się wszelkiej pretensji do subwencji jakiejkolwiek. Dopiero teraz zaniósł o to prośbę. Mam zaszczyt oświadczyć, że w zasadzie nic nie stoi na przeszkodzie, aby ta prośba była uwzględnioną (brawa!)

Wnioski komisji zostały przyjęte.

Uchwalono dalej bez rozpraw, na prośbę komitetu Tow. agron. galicyjskiego, aby subwencja dla Dublan była w dwóch półrocznych ratach z góry wypłaconą.

Klasztorowi pp. benedyktynek w Przemyślu, proszącemu o zasiłek na restaurację, musiała Izba z żalem dla braku funduszów odmówić, uznając zasługi tego klasztoru około oświaty ludowej.

W skutek wniesionych podań, mianowicie komitetu centralnego w Wiedniu dla wystawy paryzkiej, tudzież dyrekcji c. k. akademii technicznej we Lwowie, o udzielenie stypendjów na koszta podróży dla ludzi fachowych do zwiedzenia przyszłej wystawy paryzkiej, z obowiązaniem tychże do przedłożenia sprawozdań, komisja wnosi, ze względu, że zwiedzanie wystaw korzystnie wpływa na przemysł krajowy: Sejm uchwali: na koszta wysłania ludzi fachowych na przyszłą wystawę paryzką sumę 1200 złr., której nadanie Wydziałowi krajowemu pozostawia się.

O dalszych obradach zdamy sprawę później.

Uchwalono między innemi na restaurację pomników w kościele żółkiewskim podług wniosku komisji 3000 złr.

W końcu posiedzenia Rutowski jako przewodniczący w komisji statutowej, postawił wniosek o uznanie nagłości traktowania przedłożonego przez miasto Lwów statutu.

Izba zgodziła się na to, więc obrady nad tym statutem przyjdą zapewne za trzy dni na porządek dzienny.

Posiedzenie skończyło się o godzinie 3. po południu.

Następne za pozwoleniem ordynarjatu **jutro** o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg budżetu, budżet indemnizacyjny, sprawozdanie komisji dla zbadania czynności Wydziału krajow. wysadzonej, i sprawozdania komisji petycyjnej.

Kronika.

— **P. Frieman** daje we czwartek koncert w teatrze za korzyść ubogich. Biletów dostać można w cukierni pp. Rothlendera i Żółkiewskiego tudzież w kawiarni teatralnej.

— (*15*) **Z Sanockiego**. Do wymownych słów autora o ucisku unitów w Galicji, pozwolę sobie przytoczyć niektóre fakta, aby tem jaskrawiej szanownej publiczności ten ucisk przedłożyć. Tą razą dotkniemy ucisku kapłanów unitów i ich kieszeni, którą pod różnemi pozorami w sekwester brać usiłują.

Ś. p. władyce Jachimowiczowi przyszła raz myśl nader szczęśliwa wystawić pomnik marmurowy w katedrze przemyskiej, swemu poprzednikowi. Piękny pomysł, niema co mówić, nawet chwalebny, gdyby z własnych funduszów był się o to postarał. Lecz tenże nakazał po prostu całej dyecezji, aby każdy kapłan na ten cel 3 zł. m. k. złożył, i projektowany pomnik stał się ciałem. Będąc niedawno w Przemyślu i oglądnąwszy na tym pomniku napis: „Wdzięczny kler swemu pasterzowi", westchnęliśmy mocno nad ironią podobnego napisu w domu Bożym. Temuż samemu podobało się zaopatrzyć każdą cerkiew parafialną w biblię słowiańską, którą zaczęto drukować. Nakazał więc pod rygorem pasterskim złożyć na ten cel po 12 zł. 60 c. w. a. I to się stać musiało. Nie raczono zważać, czyli zą fundusze, i czy parafia sobie życzy tego zwłaszcza, że bardzo często na koniecznych rzeczach zbywa, każdy kapłan biblię posiada, a świeckim takowa niezrozumiała. Ludzie złej woli chcą tutaj upatrywać materjalizm dla podratowania drukarni kapitulnej.

Istnieje u nas dobrowolne stowarzyszenie funduszu wdów i sierot po kapłanach gr. kat. Pominąwszy, iż o składki najrzetelniej uiszczane, wiecznie się upominają, co o niedołęztwie i niedbalstwie zarządu świadczy, u nas w ogóle nic dobrowolnego nie istnieje. Nieważając czy kto sobie tego życzy albo może datki uiszczać i do towarzystwa należeć, u nas, prosimy dobrze zauważyć, pod suspensją od urzędu niszczanie datków nakazują, jak gdyby nieuiszczanie dobrowolnych datków, przewinieniem albo zbrodnią jaką było.

W liście pasterskim z dnia 21. lipca 1866 l. 54 ord. mamy zawezwanie do dobrowolnych składek na restaurację katedry w Przemyślu. Każdy nieuprzedzony widzi potrzebę i chętnie według możności do tego przyczynić się nie zaniedba. Lecz boli nas niewymownie, jeżeli coś dobrowolnego ma być przymusem, i nasza próżna kieszeń wiecznie na usługi obce. Oto w drukowanym dodatku osobnym do owego listu, snać *pro foro interno* stoi pod l. 5 dosłownie: Co do zbierania składek naznacza się co następuje:

„Każdy paroch albo administrator obowiązany (dołżen) po 2 zł. w. a. Każdy inny w dusz starownictwie zostający kapłan po 1 zł. rocznie, przez trzy lata na ten cel uiszczać“ i t. d. Nakaz więc znowu i podatek nowy, tylko nie tyczący się tych, których restauracja najbardziej obchodzić powinna, a którzy przy swej po roku 1848 podwyższonej pensji, mają się wcale dobrze, i którzy najwięcej, jeżeli nie wszystko tutaj uczynić mogą a nawet powinni.

A z zawezwaniami wiecznemi do składek na Dom narodni, a teraz znowu na cerkiew przy tymże, już i największej ilegimie cierpliwości zabraknie. Ta cerkiew ma stanąć według zawezwania komisji i konsystorza (drukowana kurenda l. I. na r. 1866) dla sławy narodu, a osobliwie aby obrządek ruski mógł i miał gdzie w całym swym blasku wystąpić. My widzimy w tych wiecznych składkach tylko powód do demoralizacji i do ucisku parafian przez kapłanów, a o tyle naiwni nie jesteśmy, aby nie wiedzieć, iż nasz obrządek dzięki Bogu, występuje, i ma gdzie w całej swej okazałości występywać. Snać w cerkwi przy narodnim domie blask ten będzie nadzwyczajny! Każde zbyt wielkie światło sprawia olśnienie w oczach, obawiamy się więc słusznie, aby większe zaćmienie nad krajem naszym nie zawisło! Nieszczęście nasze bez granic, żal wyciska łzy w oczach naszych, patrząc nieustannie na moralny i materjalny upadek nasz i ludu naszego, a im się zachciewa jakichś próżnych i jałowych blasków, a niedostatek i nędza ma się przyczyniać do tych blasków! Co za sprzeczność! co za ironia! A nie słyszelismy jeszcze nigdy, aby z możnych naszych, który z wysokości swej na nędzę jakiego kapłana spoglądnąć i jego czem wesprzeć raczył.

Gdy dodam, iż różne broszurki bez wszelkiej treści nam narzucając, za nie dobrze płacić każą, gdy wspomnę o urzędowej mowie, do której zrozumienia słownik Schmida już nie wystarcza, gdy dodam, iż z usunięciem dotychczasowych konkursów, dla sparaliżowania zniesionego terna, nam młodszym i miejsca trudno będzie otrzymać; gdy naostatek wspomnę o teroryzmie moskalofilów, dziś ster dzierżących, szanowna publiczność łaskawie osądzi, iż ucisk nasz ze wszechstron istotnie bez granic, zwłaszcza, iż nawet i żalić się nam niewolno, a biada temu, gdyby się dowiedziano, iż jaki śmiałek to uczynić się odważył!

— (?) **Stanisławów** d. 23. grudnia. Wejście jednomyślnie obranego szanownego Florjana Ziemiałkowskiego, jako posła stanisławowskiego, w parę godzin po dokonanym wyborze na posiedzenie sejmu krajowego, powitaliśmy jako nowy dowód wzajemnego zaufania i zgody między narodem i rządem.

Jakżeż wobec niewidzianej dotychczas jednomyślności kilkuset wyborców grodu naszego, wobec natychmiastowem wręczeniem przez namiestnika certyfikatu, objawionego zadowolenia rządu z wyboru naszego, zcharakteryzować postępowanie tutejszych reprezentantów rządu podczas wyboru?

Dla czego uchylił się od dania głosu, obecny wyborowi p. naczelnik obwodu, Ostermann?

Dla czego naznaczył p. prezes sądowy, Koschina, na sam dzień wyboru tyle cywilnych terminów i tyle karnych rozpraw, a to tak rano, jak po południu, aby ani jeden z pp. urzędników sądowych w tym tak ważnym akcie udziału wziąć nie mógł?

Dla czego używano — jak wieść niesie — innych środków i środeczków, dla powstrzymania podwładnych urzędników od głosowania?

Czy naszym przewodniczącym solą w oku wzajemna ufność narodu i rządu?

Czy wymaga tego, wbrew ustawie wyborczej, powaga urzędu, a mianowicie naszych, nawet za metternichowskich czasów jeszcze tak poważanych trybunałów?

Jeżeli branie udziału w wyborach ma być przestępstwem dla urzędnika, na cóż robi go ustawa wyborcą?

Czy może zdaniem tych panów powinien urzędnik wyborca być tylko maszyną wyborczą, głosującą wedle skinienia prezydjum swego?

Czy może prezydjum ma prawo nakazać milczenie całej tej maszynie wyborczej, jeżeli skutecznie przeciw jednomyślności innych wyborców działać nie może?

Czy podobne demonstracyjne postępowanie miejscowych organów rządowych ma być środkiem, wzmagającym wzajemny węzeł ufności rządu z narodem?

Czy daje dowód jak ceniają ci panowie autonomię na rzecz swoją, przyznając sobie prowadzenie polityki na własną rękę, wbrew jednomyślnym życzeniom kraju, i zasadom władz naczelnych i krajowych?

Cóż nam po najlepszych nawet ustawach, po najprzychylniejszych władzach krajowych, kiedy najbliższe i codzień w styczność z nami wchodzące organa, działają z pewną nawet manifestacją przeciw ustawom i zamiarom rządu, stają między promieniami dobroczynnego słońca, a nami skostniałymi od mrozu?

— (S) **Od Radymna.** Na sejmie mówiono o agitacjach między wieśniakami. Otóż dajemy dowód takich agitacyj, aby chłopi nie wybierali ani panów, ani Lachów, ale rozumie się samych księży obrz. gr. kat. czyli moskalofilów już na sejm 1867. Do Walawy pod Radymnem wrócił poseł sejmowy, ks. Ant. Dobrzański, kanonik i proboszcz z Walawy. Zaraz zeszli się doń tak zwani plenipotenci gmin sąsiednich. Otóż i ze wsi Torek przybyli tam plenipotenci Mikityszyn i Nowakowski z żalami, że im ciężko przychodzi naprawiać drogę, nad naprawą której czuwa p. Janicki z Stubna Ks. Dobrzański wysłuchawszy to, odezwał się w te słowa: „Ja wam powiadam, dopóki pany i Lachy są w sejmie, dopóty nic dla was dobrego. Ja sam gadam za wami zawsze, ale cóż mi z tego, kiedy panów więcej i zawsze mię przegadają! Otóż radzę wam, abyście na przyszły rok nie wybierali panów, lachów, ani nawet chłopów podobnych, jak Bielewicz i inni z Mazurów, ale tu z Przemyśla wybierajcie pp. Kowalskoho i Kozłoskoho i samych księży, których wam naznaczymy, a wtedy będzie wam dopiero dobrze“

Otóż dowód agitacji po wsiach, gdzie ks. Dobrzański jest dziekanem. Otóż dowód, co zamyślają dalej robić Moskalofile. Mówił ks. Dobrzański jeszcze więcej do chłopów, czego nie powtarzamy, bo sądzimy, że i to dostateczne dla publiczności, aby miała nowy dowód, jakie to nauki prawdy (?) światła (?) postępu (?) jakie rady budujące i ewangieliczne płyną z ust kapłanów ludowych, do jakich się zalicza ks. Dobrzański jako pisarz i kaznodzieja ludowy! Ale lud jest dobry, bo sam opowiada każdemu, co słyszał z ust ks kanonika i dziekana — I my to słyszeliśmy z ust świadków naocznych.

Ostatnie wiadomości.

Dnia 23. przyjmował N. Pan w południe deputację adresową sejmu chorwackiego i węgierskiego. Na chorwacką przemowę biskupa Strossmayera, który przewodniczył deputacji sejmu zagrzebskiego, odpowiedział Najj. Pan po chorwacku przyrzeczeniem, że adres sejmu chorwackiego weźmie pod dojrzałą swoją rozwagę.

Adres sejmu węgierskiego podali hr. Jan Cziraky, najwyższy szambelan korony węgierskiej (w zastępstwie prezydenta Izby wyższej barona Sennyey), i hrabia Juliusz Andrassy, pierwszy wiceprezydent Izby poselskiej. N. Pan odpowiedział w języku węgierskim iż weźmie adres sejmu węgierskiego pod ścisłą rozwagę i później najw. reskryptem zawiadomi sejm o swojem postanowieniu.

Po akcie urzędowym N. Pan przemówił jeszcze kilka łaskawych słów do deputacji i odprawił ją.

Z Pesztu telegrafują do *N. fr. Presse* d. 23. 23. czerwca: Jak słychać, Beust jest niezadowolony z oświadczeń Deaka. Życzył sobie informacji, czy sejm przyswoi sobie w zasadzie propozycje komisji 67, i czy komisja będzie dyskutować nad wymaganiami, w król. reskrypcie zawartemi.

Narodnim Listom donosi korespondent wiedeński, że Najj. Pan objawił ministerstwu wolę swoją, aby w czerwcu roku 1867 nastąpiła koronacja jego na króla Czech w Pradze. W tym celu ma być zwołany sejm koronacyjny, a dwór ma się na jakiś czas przenieść do Pragi.

Wiadomość ta nie jest bez podstawy. My sami dowiadujemy się z pewnego źródła, że ministerstwo wygotowuje statut czeski koronacyjny.

Z Paryża d. 24. grudnia telegrafują: Cesarz przyjmował posła tureckiego Dżemila baszę i najuprzejmiejszą wyraził życzliwość, a następnie przyjmował dotychczasowego posła amerykańskiego p. Bigelowa i jego następcę jener. Dix. Cesarz wyraził życzenie, aby teraźniejsze dobre porozumienie między Francją i Stanami Zjednoczonemi panowało nieprzerwanie. Historyczne wspomnienia są rękojmią, że żadne nieporozumienie nie zachmurzy przyjaźnych stosunków. Lojalne, szczere porozumienie przyniesie korzyść dla przemysłu i handlu, a zabezpieczy postęp i cywilizację. Cesarz największą przykłada wartość do utrzymania dobrych stosunków.

Z Rzymu piszą do *Opinione* d. 20. grudnia: Tonello miał kilka konferencyj z kardynałem Antonellim, ale dwór rzymski zdaje się mieć mało ochoty do zgody. Francja popiera dotąd bezskutecznie usiłowania Włoch. Ze wszech stron nadchodzą rady dla rządu papiezkiego aby sobie z umiarkowaniem postępywał. Papież miał zapewnić, iż nie opuści Rzymu.

Nadesłane.

41 6 2—2

Kto pragnie w Nowym roku dowiedzieć się najrychlej, czy jest głównym wygrywającym, niechaj przeczyta (w dzisiejszym numerze zawarte) ogłoszenie „FORTUNA“, na które zwrócić chcemy szczególniejszą baczność wszystkich właścicieli papierów państwowych, losów, akcyj, tudzież wszelkich papierów loteryjnych.

¼ miliona

do wygrania za **4½ złr.**

jako cenę jednej

PROMESY

na losy kredytowe.

Ciągnienie nstąpi 2. stycznia 1867.

Promesy sprzedaje handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA

we Lwowie. 4101 2—3

Dla P. T. właścicieli gorzelń i gorzelników.

Postęp w gorzelnictwie.

P. T. życzący sobie nabyć wiadomości wydoskonalenia się w sztuce gorzelnianej przy obecnem opodatkowaniu, raczą się zgłosić do podpisanego, a tenże za mierne wynagrodzenie udzieli sposobu robienia sztucznych zacierów, nietylko pędzącym w 4ch, 3ch, 2ch kadziach fermentacyjnych, ale nawet w jednej kadzi, przy których znaczne opodatkowanie od garnca spirytusu nie wyniesie wyżej nad 11 do 14 ct. w. a. Wydatku spirytusu zapewniam od korca kartofli z dodatkiem słodu od 14 do 17 kwart. Ilość mniejsza lub większa zależy od gatunku kartofli. Od każdego cetnara żyta po garncy 5½, kukurudzy po 5¾ od słodu, owsa, jęczmienia po garncy 5, a 75% Trallesa. Chcących nabyć te wiadomości, zwracam uwagę na broszurkę przezemnie o gorzelnictwie wydaną, której dostać można u podpisanego, w księgarniach p. **Milikowskiego** we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie, p. **K. Wilda** we Lwowie, w **Administracji „Czasu“** w Krakowie i w **Ajencji** tego dziennika we Lwowie. W końcu oświadczam, że jestem zawsze gotowym do udzielania bliższych objaśnień ustnie lub listownie. — Monasterzyska. 4029 4—6

Józef Halski.

SZAMPAN!!

sprowadzony wprost z Francji, oclony w skrzyniach od 10 butelek począwszy *Louis Roederer a Reims: carte blanche: Jacquesson & fils a Châlons: Crème de Bouzy po 2 złr., Napoleon grand vin, Moët & Chandon a Epernay: Crémant rosé po 2 złr. 50 cnt.* ½ butelki powyższych gatunków po 1 50.

Również wyborne białe austrjackie i węgierskie wina stołowe po 10—13 złr. za wiadro: wyborne czerwone wina stołowe po 13—20 złr. za wiadro, w beczkach od ½ wiadra począwszy, za frankowanem nadesłaniem gotówki, lub za otrzymaniem poleceń, a pobraniem pocztą (gegen Postnachnahme) należytości rozsyła 4067 3—3

Alexander Floch

w Wiedniu Ober Döbling Nr. 28

PASTA i SYROP
z owocu arabskiego zwanego
NAFÉ
p. Delangrenier.

50 lekarzy szpitalów paryzkich, profesorów fakultetu medycznego poświadczyło skuteczność i wyższość tego lekarstwa nad wszelkie inne dla wyleczenia **katarów, grypy, zapalenia gardła i piersi.**

Raccahout arabskie
p. Delangrenier.

Środek ten potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, leczy słabości żołądka i kiszek, przyspiesza powrót do zdrowia, wzmacnia dzieci delikatne i wątłe, zabezpiecza od gorączki tyfoidalnej i chorób epidemicznych.

Dostać można w Paryżu na ulicy Richelieu 26; we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. **Brunona Miczyńskiego.** 3013 5—18

Wodę anaterynową
do ust

przez 15 lat uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 c. tylko po 4095 2—24

40 cnt. w. a.

apteka Karola Spitzmüllera pod złotym rakiem w Wiedniu. Hoher Markt.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Przygotowane z liści drzewa, rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie **rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe.** Apteka Grimault et Cie. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopajwy, za pomocą kleistości, przygotowuje pigułki z essencji **Matiko** i balsamu kopajwy. Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopajwy. 40 4. (2 — 15)

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: **Grimault et Cie.** Dostać można **w Warszawie** w składzie materjałów aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego; **w Krakowie** w aptekach pp. Bruno Miczyńskiego i Redyka; **we Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha, Berlinera i Rukera; w Brodach** w aptece p. Franzos; **w Poznaniu** w aptece p. Elsnera.

Nakładem księgarni ***Józefa Czecha*** w Krakowie wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

KRAKOWIANIN,
kalendarz polski i ruski na rok 1867

zawierający w sobie następujące przedmioty: Kalendarz polski i ruski. Zaćmienia słońca i księżyca, oraz lunacje. Nabożeństwa w kościołach krakowskich. Tabelka stęplowa. *Legendy i podania krakowskie:* Duchy w Krzemionkach pod Krakowem. Podziemny zamek krakowski. Stopka królowej Jadwigi. Pamiątka po królowej Jadwidze w zamku krakowskim. Wieże kościoła N. P. Marji w rynku krakowskim. Statua N. P. Marji przed kościołem OO. kapucynów. Widmo w Krzysztoforach. Cudowna obrona Krakowa 1768.

Cena egzemplarza 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł również

KALENDARZ KRAKOWSKI
na rok 1867,

zawierający: Kalendarz polski, ruski i żydowski. Nabożeństwa w kościołach krakowskich. Zmiany światła księżycowego. Zaćmienia słońca i księżyca. Tablica wschodu i zachodu słońca. Przypomnienia gospodarskie na każdy miesiąc. **Rozmaitości.** Kronika konfederacji województwa Krak. w r. 1768. Wesela mieszczan krakowskich. Niektóre przysłowia krakowskie. Aleksander Dunin Rzuchowski, przez Tripplina. Krótki opis kościoła OO. bernardynów w Krakowie. Wspomnienie o Kazimierzu W., zwanym królem Chłopków. Zagadka i rozwiązanie. Tabela stemplowa. Jarmarki w Galicji i **w. ks.** Krakowskiem.

Kosztuje bez portretu 42 cnt. Z portretem Kazimierza W., zdjętym z grobowca jego w katedrze krakowskiej kosztuje 50 cnt. **We Lwowie można nabyć w Administracji „Gazety Narodowej“.** 3087 3—3

Rob Boyveau Laffecteur.

Lista środków przeczyszczających jest znaczna, lecz w tym spisie środek Rob Boyveau Laffecteur zajmował zawsze pierwsze miejsce, tak z powodu swej skuteczności, od przeszło 3 ćwierci wieku, jakoteż przez **swój skład wyłącznie roślinny.** Leczy radykalnie, bez merkurjuszu choroby skórne, liszaje, skrofuły, słabości pochodzące z połogów, w wieku, w którym ustają menstruacje i z ostrości krwi. Środek ten bywa zawsze polecanym przeciw niedawnym chorobom zaraźliwym, jakoteż przeciw zadawnionym lub uporczywym z powodu kopajwy, merkurjuszu i jodku potażu.

Rob Boyveau Laffecteur, jedyny środek mający upoważnienie i rzeczywiste zareczenie podpisem doktora medycyny **GIRAUDEAU-SAINT-GERVAIS**, był zalecanym przez dawne królewskie towarzystwo medyczne, dekretem z r. XIII. i dostarczanym marynarce francuzkiej w latach 1788 i 1793. W r. 1830 był on *środkiem lekarskim w Belgii, zatwierdzonym przez ministerstwo wojny i władzę sanitarną armii belgijskiej,* i urzędownie dla całego carstwa moskiewskiego.

Główny skład w *Paryżu*, 12, rue Richer; we *Lwowie* w aptece **pod Srebrnym orłem Z. Rukera.** 4067 2—6



de CAUVIN, de PARIS.

Jestto nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom, żółci, zamóleniu żołądka, zapaleniu kiszek, boleściom żołądka, wyrzutom naskornym, gośćcowi (reumatyzmowi)** podagrze, **brakowi regularności miesięcznej, w wieku krytycznego przejścia pp., a w ogóle przeciw wszelkim słabościom z nieczystości krwi i zepsutych humorów pochodzącym.**

Prawdziwe pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi, wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastósowane do klimatu Polski. 3015 6—24

Dostać można we Lwowie w aptece pp. **P. Mikolascha i Z. Rukera** pod Srebrnym orłem, w Krakowie w aptece p. **Redyka**, w Brodach w aptece p. **Franzosa.**

Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie

zawiadamia szanownych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1867 otwartą zostanie z dniem 15. marca, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiej, w domu barona Larisza. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcja wzywając uprzejmie panów artystów, by ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali, prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli **przed dniem 28. lutego** pod adresem:

Na Wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcja przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tem atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe: ktoby zaś jo chciał przesłać pociągiem osobowym, pospiesznym lub przez pocztę, sam winien opłacić chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłaną, w takim razie dyrekcja ponosi koszta transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem Wystawy, przesyłający sam opłaci.

Ktoby chciał przysłać pakę niezwykłych rozmiarów lub ciężaru, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcją co do kosztów transportu.

Kraków dnia 17. grudnia 1866.

J. Fr. Kolosowski,

4088 2—3 P. O. sekretarz dyrekcji.

W handlu papierowym

Al. & SIM. KÄS,

Stadt, Köllnerhofgasse Nr. 3, w Wiedniu:

		zł.	c.
100	arkuszyków papiern listowego i tyleż kuwert w eleg. pudełku	—	90
100	ark. papieru listowego kratkowanego lub liniowanego z natury, białego albo kolorowego w pięknem pudełku	1	30
100	ark pap. list. z monogramami o najpięk. francuzkich barwach	1	20
100	ark. pap. list. z czarn. obwód.	1	20
100	ark. papieru list. angielskiego (Jokey-Papier)	2	50
1	podwójna ryza najwyborn. pap. list (Quart Format) tj. na 960 listów z bezpłat. odcisk. nagłówk.	5	—
1	ryza najlep. pap. kancelaryjnego	2	—
1	ryza tek pisarskich	2	—
1000	sztuk pieczęci papierowych .	2	—
100	sztuk kart wizyt. na najlepsz. podwójnym pap. glancowanym	—	95
100	szt. kart wizyt. na angielskim papierze brystolowym . . .	1	80
100	szt. kart wizyt. z drzewa ścienczonego jak papier		80

Kuwerty własnego wyrobu

		zł.	c.
100	sztuk po 20, 30, 40 i . . .	—	50
100	szt. silnych na pieniądze . .	—	60
100	szt. kuwert z odciskiem wyrażającym rodzaj pieniędzy . .	—	80
1	serja (gros) najlepszych piór stalowych po 20, 30, 40, 50 i .	—	60
1	szabaturka o 60 książeczkach najlepszych kukurudzowych papierków na papierosy po 35, 50, 75 i	—	90
1	szabat. najlepsz. papierków tytoniowych Scaferlati na papierosy	1	50
1	pudełko laku kolor. wonnego .	—	60

Największy wybór obrazów jako wzory do kopiowania. Największy skład w Wiedniu

Albumów na fotografie, fotografij wszystkich znakomitych osobistości i fotografij z widokami, ram itp. Wszelkie gatunki papieru, przyrządów do pisania i rysunków, en gros i en detail.

Zamówienia z prowincji wypełniają się ściśle i rzetelnie za pobraniem pocztowem. 4091 2—3

8049 **Uwiadomienie.** 9—10

Dobra Probużna

z przyległościami w obwodzie czortkowskim, zawierające 1.600 morgów ornego pola, 500 morg. sianożęci, ogrody, staw, razem **przeszło 2.100** morgów, z gorzelnią, 3 młocarniami, 2 młynami, **do wydzierżawienia od 24. czerwca 1867. — Bliższa wiadomość u właściciela Antoniego Zawadzkiego w Suszczynie, poczta Mikulińce.**

Ogłoszenie prenumeraty

na

„GAZETĘ LWOWSKĄ“
wraz z „Dodatkiem urzędowym“ na rok 1867.

CENA PRZEDPŁATY:

Za „Gazetę Lwowską wraz z dodatkiem urzędowym:

Na rok cały	12 złr.
Na kwartał	3 „
Na miesiąc	1 „
Numer pojedyńczy . . .	5 cnt.
Za przesyłkę pocztową: Kwartalnie .	90 cnt.

Za inseraty od jednego **wiersza:** pierwszy raz 6 cnt., drugi i trzeci raz po 5 cnt., prócz należytości stęplowej po 30 cnt. od każdego ogłoszenia.

Przesyłki (franko) odbiera **Administracja „Gazety Lwowskiej“, (ulica Wałowa Nr. 370(..**

O ważniejszych wypadkach przynosi „Gazeta Lwowska“ własne telegramy.

Od Nowego roku 1867 „Gazeta Lwowska“ połączona z dodatkiem zawierającym ogłoszenia rządowe, edykta c. k. sądów, tudzież inseraty prywatne, wychodzić będzie w znacznie większym niż dotąd formacie, przyczem administracja zwraca uwagę na to, że dla większego rozpowszechnienia Gazety, dotychczasowa cena przedpłaty o jedną czwartą część jest zniżona, 4093 2—3

WINO JOHANNESBERGSKIE
(Johannesberger)

Hrabiego MERAN

z winogron nadreńskich

w półmiarowych butelkach **po 65 cnt.** w. a. dostać można jedynie w handlu towarów korzennych, kolonialnych i wina **„zum Mölkerhof“** w Wiedniu, Stadt, Schottengasse Nr. 3.

J. J. LAUTINGER i Spółka.

Tamże można dostać także sławne **5 medalami** odszczególnione

czerwone wino szegszardzkie

(Szegszarder Rothwein)

z. winnic barona Angussy

z r. 1846 = po cenie **1 zł. 20 c.** = w butelkach półmiarowych: również są tam **wina prawdziwe szampańskie, Bordeaux, reńskie, deserowe, wytrawne i stołowe**

jak najlepszej jakości zawsze w zapasie. 4003 6—6

Wychodzący od lat piętnastu we Lwowie
DZIENNIK LITERACKI

będzie wychodzić i nadal pod temi samemi warunkami prenumeraty, z tą tylko od Nowego roku różnicą, **iż złożywszy prawem przepisaną kaucję, wciągnie w zakres swych szpalt omawianie zasadniczych a ważnych dla kraju politycznych i społeczno-ekonomicznych kwestyj, tudzież podawanie przy końcu każdego numeru starannie zestawionego i oczyszczonego z fałszów tygodniowego przeglądu bieżącej polityki. W skutek tej zmiany nie doznają jednak najmniejszego uszczerbku rubryki powieści, poezji, dziejów i recenzji, gdyż Dziennik pozostanie jak dotąd głównie i przeważnie pismem literackiem.** Ścisły związek między ruchem literackim i umysłowym, a przeobrażeniami politycznemi i społecznemi, które się dziś u nas dokonują, zniewolił redakcję do powyższej zmiany na korzyść czytającej publiczności.

Inną zewnętrzną zmianą będzie zmniejszenie dzisiejszego, niezgrabnego formatu Dziennika na zgrabniejszy i dogodniejszy w oprawie w roczniki, która to zmiana **nie pociągnie za sobą zupełnie umniejszenia treści.**

„Dziennik Literacki“ wzmocniwszy siły Redakcji i współpracowników tak do literackiej jako i politycznej części, ma nadzieję odpowiedzieć w zupełności wymaganiom wykształconych czytelników.

Warunki przedpłaty są następujące:

Z Dodatkiem powieściowym **z przesyłką pocztową**: rocznie 12 złr. 50 cnt.; półrocznie 6 złr. 30 cnt.; kwartalnie 3 złr. 20 cnt.

Z Dodatkiem powieściowym **w miejscu**: rocznie 10 złr. 40 cnt.; półrocznie 5 złr. 20 cnt.; kwartalnie 2 złr. 60 cnt.

Bez Dodatku powieściowego z przesyłką pocztową: rocznie 10 złr. 50 cnt.; półrocznie 5 złr. 30 cnt.; kwartalnie 2 złr. 70 cnt,

Bez Dodatku powieściowego w miejscu: rocznie 8 złr. 40 cnt.; półrocznie 4 złr 20 cnt.; kwartalnie 2 złr. 10 cnt.; miesięcznie 70 cnt.

Pieniądze prenumeracyjne należy wysyłać wprost: Do Redakcji **„Dziennika Literackiego“** we Lwowie. 4099 2—3

Z Nowym rokiem 1867 zacznie wychodzić **w Wiedniu** dziennik pod tytułem: **„FORTUNA“**, ogłaszający wylosowane numera wszystkich austrjackich i zagranicznych (w Austrji dozwolonych) **państwowych i prywatnych losów, obligacyj, akcyj i wszelkich papierów loteryjnych.**

„FORTUNA“ wydawana w Wiedniu, w **4** godziny po każdem ciągnieniu i **na tymże jeszcze dniu** rozsyłaną będzie po prowincjach i za granicę.

FORTUNA,

niezbędnie potrzebny dziennik wszystkim posiadaczom austrjackich i zagranicznych (w Austrji dozwolonych) **państwowych i prywatnych losów, obligacyj, akcyj** i wszelkich **papierów loteryjnych.**

Dla tego też prenumeranci **„FORTUNY“** dowiedzą się **o wiele rychlej** o wylosowanych numerach, niż z wszelkich innych ogłoszeń o losowaniach. O wiele zatem **taniej** kosztować będzie **FORTUNA**, niż wszelkie inne podobne dzienniki lub ogłoszenia

Prenumerata całoroczna (z dostawą do domu albo z przesyłką pocztową franko) wynosi

tylko 1 złr. wal. austr.
(Pojedyńczych numerów po 4 centy)

nabyć można w Wiedniu we wszystkich ajencjach dziennikarskich.

Prenumerata przyjmuje się **każdego dnia.**

Listy prenumeracyjne prosimy adresować:

Do Administracji „FORTUNY“

w **Wiedniu** (Wollzeile Nr. 18.) 4107 2—2

Zaproszenie do przedpłaty na
DZIENNIK LWOWSKI,

pismo codzienne sprawom politycznym i wiadomościom najpożyteczniejszym poświęcone, które wychodzić zacznie 1. stycznia 1867.

Dziennik ten obejmować będzie:

1) **Telegramy i wiadomości** najświeższe, dotyczące toku i rozwoju spraw politycznych.
2) **Pogląd** na sprawy krajowe i gospodarstwo narodowe.
3) **Nowiny** kronikarskie z kraju i zagranicy.
4) **Z Izby** sejmowej, gminnej i sądowej.
5) **Ruch** przemysłowo gospodarski.
6) **Przegląd** artystyczno literacki.

Przedpłata na **Dziennik Lwowski** wynosi **rocznie** 10 złr., **ćwierćrocznie** 2 złr. 50 ct., **miesięcznie** 85 ct. Za przesyłkę pocztową miesięcznie (w kraju) 30 ct. (za granicą) 60 centów.

Listy z przedpłatą raczą Szanowni abonenci przesyłać do **Administracji „Dziennika Lwowskiego“** we Lwowie nr. 503¾. 4007 6—7

Przedpłatę miejscową we Lwowie tudzież inseraty przyjmuje „Ajencja Czasu“ przy placu Marjackim nr. 361. (w sklepie Neumana).

J. Osiecki.

LWOWSKIE

TOWARZYSTWO STOLARSKIE

we Lwowie, przy placu Dominikańskim pod l. 131 m.

poleca swój własnemi **z najpewniejszego materjału i podług najnowszych i najgustowniejszych fasonów** wykonanemi wyrobami obficie zaopatrzony

SKŁAD MEBLI
STOLARSKICH i TAPICERSKICH,

również 3076 6 6

WIELKI ZAPAS LUSTER i MATERYJ,
po cenach stałych i najumiarkowańszych.

Przyjmuje także zamówienia na wszelkie do zawodu jego należące roboty, zaręczając za ich o ile możności spieszne i dokładne wykonanie.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański Druk Kornel Piller.

1866. DODATEK do Nr. 296 „GAZETY NARODOWEJ.”

Sprawy sejmowe.

XX.

Żadnym sposobem, choćby przy największej pilności, nie zdoła sejm pokończyć przed Nowym rokiem przedłożonych mu wniosków do ustaw. Cztery, pięć dni przedłużenia sesji, a wszystkie prawie wnioski byłyby uchwalone. Należałoby przecież, aby sejm prosił o to przedłużenie. Wszak galicyjski sejm ma więcej do tego prawa, niż każdy inny. Sejmy w innych krajach odbyły w kadencji 6letniej po pięć sesyj, a nie licząc pierwszej, zbyt krótkiej z roku 1861, to po cztery. Galicyjski zebrał się cztery razy, ale właściwie odbył dłuższe sesje tylko dwie. Ani pierwszej z r. 1861, ani drugiej z r. 1863 liczyć nie można, gdyż w tych obu było tylko po 9 posiedzeń, a do obrad nad żadnym wnioskiem w drugiem czytaniu nie przyszło nawet.

Wprawdzie ministerstwo deputacji oświadczyło, iż do 1. stycznia powinien być zamknięty i sejm galicyjski. Lecz być jeszcze zawsze może, że dni kilka życia galicyjskiego sejmu nie zaszkodzi w niczem całości spraw państwa, więc minister stanu nie odmówi prośbie przedłużenia do greckich świąt Bożego Narodzenia.

Najwięcej nam zależy, aby ustawy szkolne przyszły raz do skutku. W każdej z czterech sesyj od pierwszych posiedzeń rozpoczęto usiłowania około ustawy szkolnej, w przeszłej już i wypracowano wniosek komisyjny, toż samo w teraźniejszej. Czyż sejm i kraj skazany jest na to, aby wiecznie łaknął reformy szkół, a nigdy się nie doczekał?

A gdy już mówimy o ustawie szkolnej, więc wspomnieć potrzeba o nowych mefistofelach, którzy bałamucą posłów włościan. Oto wmówiono w nich, że ustanowienie Rady szkolnej nowe ciężary nałoży na fundusz krajowy, nowe ztąd podatki. Włościanie posłowie nie umieją rozróżnić instytucyj, które z funduszu krajowego są utrzymywane a które ze skarbu państwa, więc uwierzyli temu podszeptowi przewrotnemu i już jest prawie rzeczą niezawodną, że wraz z frakcją świętojursko-moskiewską głosować będą przeciw zaprowadzeniu Rady szkolnej dla Galicji! Wprawdzie niema obawy o ustawę samą, bo te kilka głosów mazurskich włościan wraz z klerykalnemi i z głosami włościan z Rusi stanowią mało co więcej niż część trzecią głosujących, ale zawsze to jest smutną rzeczą, że przeciwko tak ważnej i tak zbawiennej instytucji jak Rada szkolna, znajdą się głosy przeciwne, a między temi i obałamucone podstępnie tym fałszem wierutnym, iż Radę szkolną opłacać przyjdzie z funduszów krajowych.

Wnioski do zmian ustawy wyborczej zastrzęgły. Ani marszałek, ani protokół nie orzekł, czy zmianę co do przyczynienia miastom 12 posłów należy uważać za zapadłą czy za przepadłą. Komisja więc wstrzymała się z dalszą czynnością. I po jednej i po drugiej stronie były wątpliwości, jakim sposobem przy liczbie głosów, niedzielnej przez 3, obliczać należy $^2/_3$ głosów, a od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy zmiana ustawy wyborczej uchwalona lub nie.

Aby raz przecie tę sprawę parlamentarnie załatwić, postawił dr. Florjan Ziemiałkowski bardzo trafny wniosek naglący, aby komisja interpretację §u 38 statutu jako wniosek przedłożyła Izbie, a Izba orzekła, w jaki sposób rozumieć należy ten paragraf, i w jaki sposób podług tego §u oblicza się $^2/_3$ głosów, jeźli liczba obecnych nie jest przez 3 dzielną. Dzisiaj komisja wniosek swój ma sformułować i przedstawić Izbie. Jeźli komisja przedstawi a Izba przyjmie interpretację, że ułamki głosów przy obliczaniu $^1/_3$ lub $^2/_3$ głosów nie mogą się liczyć, gdyż ułamek głosu, $^1/_3$ człowieka istnieć nie może: natenczas tak uchwalona zmiana ustawy wyborczej, jak i interpretacja przedłożona być powinna koronie. Do ważności interpretacji ustawy potrzeba, aby orzeczenie sejmu uznał prawdziwem drugi czynnik ustawodawczy, korona. Do powzięcia uchwały interpretacyjnej w sejmie potrzeba większości absolutnej głosujących, albowiem tylko do zmiany ustawy zasadniczej potrzeba $^2/_3$ głosów, interpretacja zaś nie jest zmianą, lecz przeciwnie ustaleniem myśli pierwotnej ustawodawczej. Jeźli korona uzna interpretację sejmową za prawdziwą, wtedy do sankcjonowania zmiany ustawy wyborczej przystąpić może.

Jasną jest rzeczą, iż to, co jest fizycznie i duchowo niemożliwem, ułamek człowieka, ułamek głosu, to i w obliczaniu nie może być uwzględniane. Ten jeden argument przeważy wszystkie najsubtelniejsze wywody, dla tego że jest prosty. Dla tego to przy ustawie gminnej maximum liczby radnych żydowskich podzielone być musi na trzy równe części, do trzech kół wyborczych, a ułamek, któryby do każdej z tych części przypadał, nie liczy się. N. p. z 10 radnych żydowskich do każdego z trzech kół wyborczych przypadnie po 3, a $^1/_3$ radnego w każdem kole, chociaż się należy z rachunku, jednakowo odrzuca się, przepada. Matematyczne wywody tu nic nie stanowią, bo przedewszystkiem idzie moralna i fizyczna niemożliwość. Przyjąwszy zaś ten arcylogiczny i arcyprosty argument, zmiana ustawy wyborczej zapadła $^2/_3$ głosów. Nie wątpimy więc, że i komisja i większość sejmu oświadczy się za prawomocnością uchwalonej zmiany ustawy wyborczej, i wdzięczni jesteśmy posłowi stanisławowskiemu, iż tak zręcznie pokierował tą sprawą, stawiając swój wniosek naglący: kilka dni bowiem rozbijano się myślami, jak wyjść z tych trudności.

Budżet już jest uchwalony. Przeglądając rozprawy i uchwały zamkniętych właśnie innych sejmów krajowych, spostrzegliśmy, iż w niektórych (np. Parenzo) dodatek krajowy rozkładany bywa po części na stałe podatki, po części na niestałe. Dla czego u nas Wydział i komisja budżetowa tego nie usiłują przeprowadzić? Z obawy podwyższenia dodatku na fundusz krajowy, nie można u nas najpożyteczniejszych instytucyj wprowadzić w życie. Gdyby po 2 centy na każdy reński niestałego podatku nałożono dla funduszu krajowego, toby powstać u nas mogły znaczne fundusze na założenie szkół agronomicznych, na wsparcie ubogich gmin do utrzymywania szkoły, na drogi komunikacyjne i t. p., a kraj mniejby czuł ten dodatek, niż gdyby go nałożono na podatki stałe. Niesprawiedliwy i szkodliwy był przeszłoroczny wniosek Starowiejskiego, aby na jedne stałe podatki (zarobkowy i dochodowy) nakładać większe dodatki, niż na drugie (domowy i gruntowy). Ale ulżenie stałym podatkom przez rozkład części dodatku krajowego na niestałe podatki, przyjąłby kraj cały najchętniej. Spodziewamy się, iż Wydział krajowy poinformowawszy się tam gdzie w ten sposób postąpiono, przy układaniu przyszłego budżetu już i rozkład na niestałe podatki będzie miał na oku.

Sejm się rozjeżdża, nowe wybory będą wkrótce rozpisane. Czyż i teraz ma przyszły skład sejmu puszczony być tak na chybił trafił, jak to uczyniono w r. 1861? Koło poselskie z Poznańskiego wysadza zwykle grono mężów, tak z sejmowych jak i z pozasejmowych, do ułożenia listy kandydatów i postawienia ich kandydatury w okręgach wyborczych, do wybadania usposobień i porozumienia się z wyborcami lub z miejscowemi komitetami przedwyborczemi. Jeżeli taksamo nie postąpi nasze koło, to znowu będziemy mieli w sejmie niezdolnych posłów, nawet z tych okręgów wyborczych, gdzie wybór po myśli narodowej jest zapewniony, to znów pracowników zdolnych w komisjach będzie mało, to znów sprawy sejmowe toczyć się będą leniwo, a całość nie będzie miała jak dotąd tak i nadal jasno sformułowanej, wyraźnie wytkniętej myśli przewodniej.

Wysadzone to przez koło poselskie grono mężów znajdzie wtedy powolność w kraju, bo będzie miało powagę koła poselskiego za sobą i będzie mogło energicznie zająć się sprawami wyborczemi. Dobrze byłoby, aby dla wschodniej Galicji wysadzono osobne koło a dla zachodniej osobne, któreby się ze sobą porozumiewały. Dokładnej znajomości stosunków lokalnych w obudwu połowach Galicji nie ma prawie nikt w kraju, a do kierowania sprawami wyborczemi w całej Galicji, takiejby znajomości potrzeba.

Przegląd polityczny.

N. fr. Pr. dowiaduje się, że minister skarbu, p. Larisch, przedłożył Najj. Panu projekt do nowej ustawy finansowej, wskazując zarazem w memorjale, do projektu dołączonym, że także i ze względu na finansowe położenie państwa jest zwołanie reprezentacji państwa niezbędnie potrzebne. Ustawa finansowa ma być dnia ostatniego grudnia ogłoszoną.

Według doniesień z Pesztu, nie przyszło do porozumienia między br. Beustem a Deakiem podczas pobytu ministra w Peszcie. Główną trudnością była kwestja wojskowa. Deak żąda dla sejmu węgierskiego zupełnego prawa przyzwalania rekrutów, gdy p. Beust stanowczo temu jest przeciwnym. Ponieważ jednak Deak zgadza się na to, aby wprowadzony został obowiązek powszechny służenia w wojsku, więc przyzwalanie rekrutów raz tylko byłoby w rękach sejmu węgierskiego, a to przy uchwalaniu ustawy o powszechnym obowiązku służenia. Byćby więc mogło, że i pod tym względem mógłby się sejm z koroną porozumieć. *Bohemia* przeciwnie utrzymuje, że układ z Węgrami jest teraz trudniejszym niż dawniej, że p. Beust wrócił z niczem do Wiednia i że całe ministerstwo jest zdecydowane, pod żadnym warunkiem nie iść dalej jak poszedł reskrypt królewski.

Francja. *W. Abdp.* oświadcza w półurzędowem *communique*, że według najnowszych doniesień z Paryża, została zamierzona przez cesarzową Eugenię podróż do Rzymu już zaniechaną.

W sprawie cesarza meksykańskiego i pogłosek o jego uwięzieniu pisze *Wien. Abdp.* pod dniem 24. b. m.: „Pogłoski, jakoby ze strony władz francuzkich ograniczoną została wolność osobista J. ces. M. cesarza Maksymiliana, możemy dziś w skutek zaczerpniętych z najlepszego źródła informacyj, nazwać zupełnie bezzasadnemi“.

Ameryka. Mesaż prezydenta Stanów Zjednoczonych zasługuje głównie na uwagę z powodu ustępu o stosunku Ameryki północnej do Anglii. Ustęp ten tak brzmi: „Ubolewam, że na drodze porozumienia co do w zawieszeniu będących kwestyj spornych pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonemi, wywołanych pogwałceniem prawa międzynarodowego i zobowiązań, zawarowanych traktatami, z ujmą dla handlu amerykańskiego, nie zrobiono dotąd żadnego widocznego postępu. Zwłoka ta ma po większej części swą przyczynę w wewnętrznem położeniu Anglii. Jakiekolwiek mogłyby być życzenia obu rządów, żadna przyjaźń nie może istnieć pomiędzy obu krajami dopóty, dopóki wzajemne zobowiązania co do neutralności i lojalnego postępowania nie zostaną ściśle określone.“ — Co do ogólnego tonu mesażu prezydenta Johnsona, pisma nowojorskie nie są zbyt zadowolone. *Herald* nazywa tę odezwę rozdziałem z przedpotopowych dziejów świata. *Times* powiada, że p. Johnson nie zaczerpnął dla siebie nauki z ostatnich wyborów. *Tribune* zaś znajduje, że odezwa nie obejmuje nic takiego, coby zdolne było wlać w dobrze myślących obywateli nadzieję i pociechę. W części mowy prezydenta Johnsona, dotyczącej spraw wewnętrznych, wypowiedziane jest stanowcze jego postanowienie wytrwania, pomimo opozycji większości radykalnych na kongresie, w swojej polityce pojednawczej względem Południa. Ta sama większość, z powodu sprawy „Alabama“ i fenistów, nagli do wojny z Anglią i zarzuca prezydentowi, że przystał na wyjazd wojsk francuzkich z Meksyku mający się dokonać dopiero w marcu.

Dzienniki angielskie zajmuje głównie mesaż prezydenta Zjednoczonych Stanów północnej Ameryki. Podnoszą niezgodę prezydenta z kongresem w zapatrywaniu się na uregulowanie stosunków w stanach południowych, którym prezydent chciałby przywrócić utracone w skutek powstania prawa polityczne, kongres zaś czyni to zawisłem od wielu warunków, a mianowicie od przyznania praw obywatelskich murzynom, niedawno z niewoli emancypowanym. Że zaś murzyni w stanach południowych liczebnie przeważną część ludności stanowią, wątpić przeto można, żeby stany południowe wszelkie prawa cywilne i polityczne bezwarunkowo przyznać im chciały, na tej bowiem drodze byli niewolnicy staćby się mogli władzcami dawnych panów swoich. Zdaniem dzienników angielskich, prezydent przewadze kongresu ustąpić będzie musiał, bo kongres, jak *Times* powiada, jest panem państwa i wie o tem. Prezydent jest w położeniu króla konstytucyjnego, który wprawdzie panuje, lecz rządzić nie może, i mesaż jego mniej jeszcze jest niż mowa jaka tronowa, bo wyraża jedynie osobiste jego opinie, które władza prawodawcza poprzednio już i stanowczo potępiła.

Ziemie polskie. Do *Danziger Ztg.* piszą z Warszawy pod d. 21. bm.: „Milutyn i Czerkaski upadli. Dymisja Czerkaskiego jest już wiadomą, a dziś doniesiono tu, że i prezydent komitetu Sołowiew i naczelnik komisji skarbu radca tajny, Markus, otrzymali dymisję. Następcą Czerkaskiego został zamianowany według telegramów z Petersburga, dawniejszy gubernator podolski, jenerał Braunszweig, który jednak nominacji nie przyjął. Kto dymisjonowanych trzech dygnitarzy zastąpi, nie wiadomo dotąd. Radość z powodu upadku Milutyna jest ogromna.

Z Warszawy piszą z d. 18. do *Bresl. Ztg.* o stosunkach w Królestwie, co następuje: „Wczorej wieczorem odebrała księżna Czerkaska telegram od męża swego w Petersburgu, w którym jej tenże donosi, że uwolniony został z urzędu i że wyjeżdża do Moskwy, dokąd i ona ma przybyć. W ten sposób upadł ów barbarzyński wykonawca eksperymentów Milutynowskich, wprawdzie dopiero wtedy, kiedy dokonał już tyle nieszczęścia, kiedy zubożył kraj, kiedy naród ciężko obraził w najdroższych mu rzeczach a otchłań pomiędzy rządem a rządzącymi jeszcze rozprzestrzenił. Jakież usiłowania czynić musi obecnie rząd — przypuściwszy, że jest wola po temu — ażeby jako tako zagoić rany, jakie Milutyn i Czerkaski w ostatnich kilku latach krajowi i narodowi zadali! — Zastępca Czerkaskiego dotąd nie jest jeszcze znanym. Ze wszystkich jenerałów, których pogłoska na posadę ową wymienia, zdaje się jenerał Gecewicz być najstosowniejszym. Znał on Polskę, ma dobrą sławę, jest gruntownie wykształconym i poważa urządzenia i instytucje królestwa Polskiego. Natomiast wybór Braunschweiga, jednego z najbardziej powierzchownych urzędników moskiewskich, byłby najnieszczęśliwszym, gdyż urzędnik ten mieszka tu dopiero od lat kilku, nie zna ani kraju, ani narodu i nie pojmuje uregulowanej administracji państwa. — Redakcja tutejszego *Kurjera Codziennego* skazaną została w tych dniach przez jenerał-policmajstra na 100 rubli kontrybucji za to, że podając wiadomość o śmierci ś. p. Grabińskiego, dodała, że zmarły był sekretarzem byłego stowarzyszenia agronomicznego. Jenerał policmajster Fredriks wykpał redaktora, że się poważył uczynić wzmiankę o rewolucyjnem tem stowarzyszeniu. Napróżno wykazywał redaktor, że owe stowarzyszenie, które zresztą wyraźnie nazywał byłem, utworzone zostało ukazem cesarskim, że wprawdzie je zniesiono, lecz nie wzbroniono o niem wspominać, i że nawet cenzura nie zabraniała wzmianki czynić o owem stowarzyszeniu. „Nie rezonuj pan a płać pan,“ takową dano odpowiedź. — Podług mody nowej z Paryża wprowadzonej zaczynają tutejsze damy nosić u kapeluszy małe żelazne łańcuszki; policja nasza uważa to za niebezpieczne i rozkazała dziś we wszystkich składach takie łańcuszki, gdzie się tylko znalazły, zabrać. Dla czego? Zdaje się, że upatruje w owych łańcuszkach wspomnienie owych łańcuchów, które narodowi nałożono.“

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy d. 13. bm.: „Na wszystkich pensjach zaprowadzono język moskiewski nietylko jako wykładowy ale i konwersacyjny. Po polsku nie wolno mówić, a na obce języki przeznaczono tylko godzinę do konwersacji; i to nie wolno uczyć się angielskiego, francuzkiego i niemieckiego, lecz tylko jednego z tych języków wedle woli. W jednem gimnazjum tu w Warszawie, przed niedawnym czasem ksiądz, rodak, dozgromadzonych dzieci w kaplicy przemówił po moskiewsku, nakłaniając do odmówienia modlitw porannych w tymże języku, dowodząc, że skoro car moskiewski, to i modlitwa moskiewska. Naturalnie, że dzieci zaprotestowały przeciwko temu teologicznemu wykładowi Na drugi dzień rodzice gromadnie ze szkół je odbierali. Otóż obecnie Moskwa, zapobiegając temu, wydała okólnik, by inaczej żaden przełożony lub przełożona szkoły nie przyjmowali do niej uczniów, póki ich rodzice protokolarnie nie zdeklarują się, że ich w ciągu roku szkolnego pod odpowiedzialnością nie odbiorą. Nie mamy przymusowej edukacji elementarnej, której pragniemy, a skazani jesteśmy na przymusowe łykanie moskwicyzmu.

W Warszawie zabity został Niedziałkowski, najpodlejsza figura, jaka istniała na świecie: pieniacz, pokątny doradca sądowy, szpieg, pijak, słowem, co chcecie. Domyślają się, że jedna z licznych ofiar jego oszustw zamordowała go. Policja gorąco tą sprawą się zajmuje, lecz dotąd bez skutku.

W Chełmie „błahoczestiwy“ Wojcicki jawnie w mowach swych w cerkwi dowodzi, że Lubelskie jest odwieczną częścią Moskwy, i że on sam jest kość kości moskiewska. Do jakich to kapitalnych głupstw podłość dojść może! Nie żal nam Wojcickiego, bo całe życie był takim, ale przykro nam, że sromoci zacną swą rodzinę, której członkowie są na Sybirze i emigracji, a wreszcie sromoci własne swe dzieci, które są Polakami.“

---

20. posiedzenie sejmowe.

Z poprzedniego posiedzenia wypada nam jeszcze dopełnić niektóre szczegóły.

Prośbę m. Jezupola o wsparcie z funduszu dla dotkniętych głodem, odstąpiono Wydziałowi krajowemu.

Na prośbę Rady miasta Krakowa o wyznaczenie dodatku z funduszów krajowych do opłaty kwaterunkowej, uiszczanej przez rząd, przyjęła Izba wniosek Koczyńskiego, polecając Wydziałowi krajowemu wypracowanie i przedłożenie na przyszłej kadencji ustawy kwaterunkowej, którąby uwzględniała stosunki miast, przy zetknięciu kilku traktów wojskowych położonych.

Odmówiono wsparcia lub zasiłku jedynie z braku funduszów — a nie ze złej chęci — Towarzystwu jedwabniczemu w Białej, — miastu Lwowu na szkołę przemysłową, niedawno zreorganizowaną, — tudzież Wydziałowi bratniej pomocy uczniów techniki lwowskiej.

Z funduszu na restaurację pomników historycznych przeznaczył sejm 3000 złr. na odnowę ołtarza marjackiego w Krakowie, a 3000 złr. na odnowę pomników w żółkiewskim kościele farnym. Ostatnią pozycję popierał gorliwie referent Polanowski. Czajkowski proponował 5000, Gołaszewski przemawiał za nim, Ginilewicz zaś i Naumowicz dowodzili, że w Żółkwi odbywa się nie odnowa pomników, ale restauracja kościoła, do czego nie kraj, lecz konkurencja jest obowiązaną. Gdyby potrzeba było szukać przedmiotów do odnowy, to prędzej zasługiwałaby na to starożytna cerkiew w Haliczu. Na wezwanie Polanowskiego, czemu nie robią wniosku, odrzekł Naumowicz pełen namiętności, iż nie wymaga na takie rzeczy datków z funduszu krajowego, zbieranego „z łez naroda“. Zyblikiewicz zwrócił jego uwagę na to, iż w dniu poprzednim, gdy komisja proponowała umniejszenie kosztów na leczenie ubogich chorych o 62.000, Naumowicz głosował przeciw a dziś tak mocno „łzy naroda“ poszły mu do serca.

W końcu uchwalono na żandarmerję 31.795 złr. bez dyskusji.

Posiedzenie 20te rozpoczęło się wczoraj w dzień św. Szczepana o godz. $^1/_2$7 wieczorem wśród nieznośnego upału, pochodzącego od trzech wielkich pająków, oświetlonych gazem. Protokół przyjęto bez zarzutu.

Spis nowo nadesłanych petycyj sięga do numeru 145 i obejmuje 7 próśb.

Sekretarz Paszkowski odczytał wniosek naglący posła Florjana Ziemiałkowskiego tej treści: „Ponieważ protokół 16. posiedzenia sejmowego nie zawiera zapadłej uchwały nad zmianą ustawy wyborczej, i pozostawia wątpliwość, czyli liczba 82, głosujących za pomnożeniem liczby posłów miejskich o 12, tworzy rzeczywiście wymagane do uchwały $^2/_3$ części na 124 głosujących: przeto poleca się komisji wysadzonej do zmiany ordynacji wyborczej, aby na najbliższem posiedzeniu poczyniła stosowne wnioski względem interpretacji §. 38 statutu krajowego.“

Izba uznała nagłość tego wniosku i odesłała go do komisji.

Potem zabrał głos dr. Smolka, by imieniem Wydziału krajowego odpowiedzieć na niedawną interpelację p. Lipczyńskiego, dotyczącą zaprowadzenia po wsiach odpowiedniej służby lekarskiej. Wydział otrzymawszy na zeszłej sesji uchwałę Izby, polecającą mu wypracowanie odpowiedniego projektu do ustawy, nie mógł bez materjałów przystępywać do dzieła. Również nastręczały się trudności z powodu nowego podziału kraju. Postanowił tedy postępować zgodnie z rządem i udał się do namiestnictwa, chcąc wybadać zamiary jego. Odpowiedziano mu ztamtąd w październiku, że rząd zamierza zmienić system służby lekarskiej, a mianowicie zaprowadzić lekarzy powiatowych, lecz to nie jest jeszcze rozstrzygniętem. Jednocześnie wezwano gminy do oświadczeń, ażali życzą sobie i jakiej organizacji policji zdrowia. Tą drogą dadzą się cenne zebrać materjały.

Nie mogła też ujść uwagi Wydziału krajowego kwestja kosztów. Ludność wiejska nic nie chce wiedzieć o przyczynieniu się do kosztów, a ponieważ koszta będą nie małe — więc przynajmniej teraz należy postępywać z wielką ostrożnością, by ludność, osobliwie po małych miasteczkach, nie zniechęciła się do tak ważnej instytucji zaraz z początku. To są powody, dla których Wydział krajowy ograniczył się jedynie tylko na zbieraniu materjałów do odnośnego projektu.

Izba przystępuje z porządku dziennego do dalszego ciągu budżetu, mianowicie do rubryki XII. o drogach. Referent Skrzyński Ludwik czyta:

W przedłożonym przez Wydział krajowy

budżecie jest podana w pozycji pod l. XII. potrzeba na drogi w ogólnej sumie 200.000 złr. w. a., z której preliminowano:

A) Na drogi krajowe 185.000 złr. Z sumy tej przypada: 1) Na wydatki zarządu 40.000 złr. 2) Na wydatki dalszej budowy już istniejących dróg krajowych 50 000 złr. 3) Na wydatki utrzymania dróg krajowych 95.000 złr. Ogółem 185.000 złr. *B*) Na budowę dróg powiatowych, jako wsparcie 5.000 złr. *C*) Na budowę dróg gminnych, jako wsparcie 10.000 złr. Ogółem 200.000 złr.

Do *A*. 1. Pozycja ta jest uzasadniona; przeto komisja wnosi, aby ją na budżecie zamieścić.

S m o l k a nie dla poparcia albo zaproponowania odmian, ale w imieniu Wydziału krajowego zabiera głos, aby wyłożyć trudności o debranie dróg krajowych pod zarząd krajowy, Wydział chcąc poznać dokładnie naturę i stan każdej drogi, udał się do przełożonych obwodów. żądając od nich wszystkich szczegółów, a osobliwie o stosunkach komunikacyjnych. Wykazy te nadeszły poczęści, ale osobliwie co do ostatniego punktu, zostawiają wiele do życzenia. Są bowiem tylko sumaryczne. Gdy nadeszła sankcja ustwawy drogowej, uznał Wydział, że w trudnem znajduje się położeniu. skoro od d. 1. stycznia ma objąć zarząd techniczny i administracyjny dróg krajowych. W najtrudniejszem położeniu znalazł się wobec dróg obwodowych, gdyż tu wypadło mu działać w zastępstwie rad powiatowych, których niema, nietylko w sprawach zarządu, ale i w sprawach konkurencyjnych. Zastanowiono się tedy nad końcowym paragrafem nowej ustawy drogowej, który zawiera postanowienie przemijające, i udano się do namiestnictwa, aby władze cesarskie w sprawach drogowych mogły się wprost znosić z Wydziałem krajowym, a mianowicie, aby urzęda powiatowe zastąpiły tymczasowo rady powiatowe aż do organizacji tychże. Namiestnictwo jednak odmówiło temu pod dniem 16. b. m., ponieważ władze polityczne są obecnie przeciążone sprawami nowej organizacji i nie mogłyby wystarczyć swojemi siłami. Wydział tedy znalazł się wobec alternatywy, albo żeby nowa ustawa drogowa nie była ogłoszoną, i aby był zaprowadzony rodzaj wspólnej z rządem administracji, lub żeby od razu przystąpić do zamianowania swoich organów. Ponieważ jednak pod tym ostatnim względem konieczna jest egzystencja rad powiatowych, jako ciała obznajomionego ze stosunkami miejscowemi i osobistościami, przeto Wydział nie powziął jeszcze żadnej decyzji.

Do tych uwag dr. Smolki dodał pan komisarz rządowy, iż namiestnictwo odłożyło ogłoszenie nowej ustawy drogowej aż do tej pory, w której Wydział krajowy oznajmi mu, że jest gotów do odebrania zarządu dróg na siebie. Cała trudność pochodzi ztąd, że nie spodziewano się, aby nowa ustawa drogowa mogła otrzymać sankcję przed zaprowadzeniem organizacji gminnej i rad powiatowych.

Potem przyjęto pozycję 1. S k r z y ń s k i czyta dalej:

Do 2. Komisja przekonawszy się z wykazów rządowych, iż z dróg, które uznane są już za krajowe, jest w okręgu administracyjnym Lwowskim nieukończonych $8\frac{3}{4}$ mili, a w okręgu administracyjnym Krakowskim niedokończone też są cztery drogi, jako to:

Droga z Krościenka do Szczawnicy; droga z Koniecznej przez Gorlice do Mszanki; droga z Brzeska do Sącza; droga z Tarnowa przez Sącz do Nedec, na których znaczne budowy, mianowicie mostów, są potrzebne, uznała iż byłoby do życzenia, aby przynajmniej najpotrzebniejsze i najnaglejsze roboty około tych dróg mogły być w przyszłym roku ukończone. Wnosi przeto komisja, by pozycję tę na budżecie zamieścić.

S z u m a ń c z o w s k i poparty przez Zyblikiewicza, stawia wniosek: polecić Wydziałowi krajowemu, aby na budżecie dróg w roku 1867 wykończyć się mających, postawił także drogę z Mogiły do cła, jako główny trakt zbożowy od Królestwa.

Po bliższem wyjaśnieniu ze strony Grocholskiego i Skrzyńskiego, że raz na to potrzeba osobnej ustawy, a jeźli ta droga już istnieje i potrzebuje tylko dokończenia, to Wydział krajowy będzie działał w miarę środków, które wystarczą zaledwie na wybudowanie 1—2 mil. Szumańczowski cofnął swój wniosek, a przyjęto propozycję komisji.

Bez rozpraw przyjęto ustępy dalsze referatu:

Do 3. Według wykazów rządowych jest dróg krajowych:

W okręgu administracyjnym lwowskim 119 mil, w krakowskim $61\frac{1}{2}$ mil, ogółem $180\frac{1}{2}$ mil.

Utrzymanie jednej mili drogi krajowej kosztowało w przecięciu:

w okręgu administracyjnym lwowskim 1244 złr., w krakowskim 1008 złr. Na podstawie tej obliczony całkowity wydatek na utrzymanie dróg krajowych wynosi: w okręgu administracyjnym lwowskim 148.036 złr., w krakowskim 61,992 złr. Ogółem 210.028 złr.

Czysty dochód z myta i przewozów na drogach krajowych przynosi: W okręgu aministracyjnym lwowskim 98.054 złr. 64 cnt; w krakowskim, według preliminarza na rok 1867, przedłożonego przez komisję namiestnictwa w Krakowie, 22.660 złr. 16 cnt. Razem 120.714 złr. 80 cnt., którą to sumę przychodu, przeznaczonego na utrzymanie dróg krajowych, strąciwszy z wyżpodanej sumy wydatków, okazuje się przewyżka wydatków w kwocie 89.313 złr. 20 ct., która z funduszu krajowego pokrytą być ma.

Zważywszy jednak, iż koszta utrzymania przez ekskamerowanie i uznanie za drogę krajową gościńca prusko-szlązkiego — z Krakowa przez Poręby do Chełmka w długości siedmiu mil zwiększyły się, a w preliminowanym dochodzie z rogatek okazać się może niedobór, uznała komisja, aby ją w budżecie przyjąć.

Do *B*. i *C*. Zważywszy, iż już dla ułatwienia komunikacji z drogami żelaznemi i prowadzącemi do nich gościńcami, potrzeba będzie w wielu okolicach nowych dróg powiatowych i gminnych, a przytem mając to na uwadze, iż szczególnie w początkach nowej organizacji będą tak dla powiatu, jak i dla gminy nieraz zbyt uciążliwe koszta tej budowy — uznała komisja, iż preliminowane na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych kwoty są uzasadnione; a przeto wnosi, aby je na budżecie zamieścić.

Komisja poczytuje sobie za obowiązek zwrócić uwagę na to, iż podane w sumarycznych wykazach rządowych wydatki na utrzymanie dróg krajowych przechodzą przy wielu z nich miarę rzeczywistych potrzeb, co już z porównawczego zestawienia tychże wydatków okazuje się, tak n. p. kosztuje utrzymanie jednej mili drogi:

W okręgu adm. Lwowskim: Jarosławsko-bełzeckiej 2.590 złr., przemysko-sanockiej 2.400 złr., lwowsko-rohatyńskiej 1.898 złr., halicko-siwkowskiej 382 złr., okopy-mielnickiej 420 złr. W okręgu adm. Krakowskim: Proszowsko-barańskiej 1.800 złr., krakowsko-mogilskiej 1.500 złr., konieczna-mszańskiej 700 złr.

Komisja przeto sądzi, iż w tej rubryce wydatków znaczna oszczędność osiągnąć by się dała.. A jeżeli mimo to wnosi, by preliminowana na utrzymanie dróg krajowych kwota przyjętą była w budżecie, to czyni to raz dla tego, iż nie mając przedłożonych sobie szczegółowych i dokładnych rachunków drogowych, nie miała podstawy do oznaczenia cyfry możebnych oszczędności; a powtóre, i to głównie dla tego, iż ma wszelką nadzieję, że oszczędność wskazana osiągniętą zostanie, skoro w moc ustawy drogowej z dnia 18. sierpnia 1866 r., zupełny zarząd dróg krajowych na Wydział krajowy przyjdzie, a przeto i nominacja urzędników drogowych, z uchyleniem prowizorycznie przyjętych, a z ustawą niezgodnych zastrzeżeń, do Wydziału krajowego należeć będzie.

S k r z y ń s k i dodał tylko wyjaśnienie, iż podczas kiedy w Poznańskiem konserwacja jednej mili najlepszej drogi kosztuje tylko na nasze pieniądze 1392, u nas natomiast kosztuje 1500, a w Sanockiem nawet 2000 złr.

Referent o drogach kończy ustępem:

Komisja widzi też potrzebę wyrazić tu życzenie, aby Wydział krajowy w dopełnieniu polecenia, danego mu uchwałą Wysokiego sejmu na przeszłorocznem posiedzeniu zapadłą, starał się według możności przyspieszyć i do pożądanego skutku doprowadzić rozpoczęte z Wysokim rządem rokowania o zwrot wypłaconej w latach ubiegłych z funduszu krajowego zaliczki na budowę dróg krajowych w ogólnej kwocie 22.719 złr. w. a.

Jestto życzenie powtórzone z ubiegłej sesji. Już wtedy zwracał uwagę komisarz rządowy na niepodobieństwo zwrotu niektórych zaliczek z funduszu krajowego danych przez rząd, a mianowicie zaliczki 5615 złr. danej bezzwrotnie na prośbę konkurencji do drogi z Krościenka do Szczawnicy, i zaliczki 15.213 danej w lwowskim obwodzie na koszta zarządu, do czego obowiązany jest budżet krajowy. Powtarza więc to samo i teraz, dodając, że reszta będzie zwróconą.

S k a r s z e w s k i obawiając się, aby nie ściągano od Sądeczan owej zaliczki danej na drogę Szczawnicką, widzi w życzeniu powyższem ogromną niesprawiedliwość, jakby umyślnie względem mieszkańców obw. sądeckiego popełnioną, i domaga się wykreślenia.

G n i e w o s z natomiast przypomina Izbie, że jeśli ma ściągać aktywa fund. drogowego, to niechże nie ogranicza się na 22 tysiącach, bo ma daleko więcej — około 200.000 złr. do żądania od różnych dłużników. Stawia tedy wniosek, aby nad tym ustępem przejść do porządku dziennego.

G r o c h o l s k i tłómaczy Skarszewskiemu, że nie można zarzucać Izbie parcjonalności. Inne względy nią powodują; jeźli uchwaliła upomnieć się o zwrot tej sumy, to z pewnością nie od konkurencji, ale od skarbu, który miał obowiązek drogę tę, prowadzącą do zdrojowisk publicznych, wybudować swoim kosztem, jakto dzieje się we wszystkich krajach.

Ż u k S k a r s z e w s k i a za nim T r o c h a n o w s k i domagają się zmodyfikowania uchwały.

P. P o s s i n g e r na uwagę Grocholskiego oświadcza, że kwoty wspomnianej rząd nie mógłby zwracać, bo droga z Krościenka do Szczawnicy nie jest drogą rządową, ale krajową, jako taka znajduje się wymienioną w wykazie Wydziału krajowego.

Po objaśnieniu Skrzyńskiego, że tu chodzi jedynie o uznanie, iż te zaliczki były z funduszu krajowego bezprawnie dane, i że Wydział krajowy ma obowiązek działania podług okoliczności — ustęp ten pozostaje bez dalszej uchwały.

Na budowy wodne nie ma żadnej rubryki. Na różne przypadkowe wydatki uchwalono 30.300 złr.

Następnie Z y b l i k i e w i c z referuje o specjalnych budżetach różnych zakładów szpitalnych. Przyjęto bez dyskusji.

Szpital główny we Lwowie. O d d z i a ł c h o r y c h: pokrycie 74.013, potrzeby 82.891, niedobór 8.878 złr.

Na mocy rozporządzenia Wys. ministerstwa stanu z dnia 12. czerwca 1864 l. 7782 (rozporz. nam. z 26. czerwca 1864 l. 30.647 i rozp. prez. nam. z 22. i 30. sierpnia 1866 l. 6997 i 7697), zastosowanych do odbytych z Wydziałem krajowym rokowań, należy pokryć wykazany niedobór w kwocie 8.878 złr. z funduszu krajowego, ponieważ w myśl powyższych rozporządzeń prawomocnych, stosunek gminy miasta Lwowa do szpitalu głównego w ten sposób uregulowany został, że nie pokryte własnemi dochodami koszta leczenia i pielęgnowania chorych, do gminy miasta Lwowa przynależnych, z funduszu krajowego pokryte być mają.

Resztę niedoboru, wynikającego z rubryk wydatków administracyjnych, obowiązaną jest gmina miasta Lwowa ponosić. Wspomniane dochody własne, do powyższego pokrycia przeznaczone, są:

a) $\frac{1}{5}$ część z dochodów rogatek miejskich wynosząca przeciętnie 20.924 złr.

b) dochód z legatów przymusowych przeciętnie 2.587 złr.

W porównaniu zatem przeciętnej sumy dni utrzymania chorych biednych miasta Lwowa z roku 1863, 1864 i 1865, a właściwie przeciętnej sumy wypadających kosztów, do przeciętnej sumy wspomnionych dochodów, okazuje się wedle zestawienia zawartego w przypisku A, iż tym sposobem obliczony niedobór wynosi 9321 zł. 94 ct.

O d d z i a ł p o ł o ż n i c: pokrycie 569, potrzeby 5.345, niedobór 4.776.

O d d z i a ł o b ł ą k a n y c h: pokrycie 7.117, potrzeby 37.912, niedobór 30.795.

F u n d u s z p o d r z u t k ó w: pokrycie 2.000 potrzeby 84.963, niedobór 82.963.

F u n d u s z p o l i c j i k r a j o w e j: pokrycie 6.344, potrzeby 7.673, niedobór 1329 złr.

Szpital św. Łazarza w Krakowie. O d d z i a ł c h o r y c h: pokrycie 38.417, potrzeby 31.686, nadwyżka 6.731.

O d d z i a ł p o ł o ż n i c i p o d r z u t k ó w: pokrycie 13.672, potrzeby 39.737, niedobór 25.085 złr.

Szpital św. Ducha w Krakowie. O d d z i a ł s y f i l i t y c z n y c h: pokrycie 14.996, potrzeby 17,772, niedobór 2.957.

O d d z i a ł o b ł ą k a n y c h: pokrycie 3.754, potrzeby 9.885, niedobór 5.091.

Na tem się kończy obrada nad budżetem specjalnym. Ponieważ bez poprzedniego zestawienia zmienionych cyfer nie można przystąpić do uchwalenia summarycznego budżetu, przeto na żądanie sprawozdawcy Zyblikiewicza zawiesił marszałek posiedzenie na $\frac{1}{4}$ godziny (o godz. $\frac{1}{2}$9 wieczorem.)

Ze zestawienia cyfer pokazuje się:

Suma potrzeb 1,063.756 złr. W porównaniu z sumą pokrycia 171.091 złr. Okazuje się niedobór 892.660 złr.

Niedobór ten pokryć należy dodatkami od podatków stałych. Jeden cent dodatku od złotego austrjackiego przynosi 59.389 złr.; na pokrycie więc niedoboru 892.660 złr. potrzeba dodatku po 15 centów od każdego złotego austryjackiego.

Izba uchwala tedy następujące wnioski:

„Uchwała finansowa o pokrycie niedoboru funduszu krajowego na rok administracyjny 1867:

I) Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1867, uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $\frac{1}{3}$ części, po 15 centów od każdego złotego austrjackiego. Wydziałowi krajowemu brakuje wprawdzie jeszcze 1.825 złr., ale jest nadzieja, że te będą pokryte z resztek kasowych, po zamknięciu rachunków za rok 1866.

II.) Upoważnia się Wydział krajowy wyjątkowo na rok 1867, do przenoszenia oszczędności jednej rubryki na potrzeby rubryki innej.

Potem przyjęty został preliminarz funduszu domestykalnego podług wniosków Wydziału: Pokrycie 3170, potrzeby 1306, nadwyżka 1864 złr.

W końcu referował L e o n a r d W ę ż y k nad budżetem funduszów indemnizacyjnych:

Ponieważ oddanie funduszu indemnizacyjnego w zarząd Wydziału krajowego jeszcze nie nastąpiło, przeto c. k. namiestnictwo złożyło do laski marszałkowskiej przedłożenie rządowe z dnia 18. listopada 1866 r. do l. 8688, tyczące się preliminarza funduszów indemnisacyjnych królestw Galicji i Lodomerji, tudzież wielkiego księztwa Krakowskiego do załatwienia w myśl §§. 18 i 22 statutu krajowego.

Wysoki sejm uchwałą z dnia 4. bm. przekazał powyższe przedłożenie rządowe komisji budżetowej do zbadania.

Komisja budżetowa po należytem i wszechstronnem zgłębieniu stanu rzeczy, przyszła do przekonania, iż wszystkie cyfry, umieszczone w preliminarzu, tak co się tyczy dochodu czyli pokrycia, jak i rozchodu czyli potrzeb, oparte są na istotnej potrzebie i na przeciętnej cyfrze z ostatnich trzech lat, że są zgodne z rzeczywistością, przeto bezzmienne ich przyjęcie Wysokiemu sejmowi poleca.

Uchwalono więc podług wniosków komisji po pierwsze cyfry funduszów, a po drugie następującą ustawę: Na pokrycie niedoborów funduszów indemnizacyjnych galicyjskich i wielkiego księztwa Krakowskiego ustanawia się na rok administracyjny 1867 dodatek po 51 centów od każdego złotego reńskiego do wszystkich podatków stałych wraz z dodatkiem $\frac{1}{3}$ części.

Na porządku dziennym stało jeszcze sprawozdanie komisji do zbadania czynności Wydziału krajowego wysadzonej, i sprawozdanie komisji petycyjnej. Ale Izba zażądała dla spóźnionej pory zamknięcia posiedzenia.

Posiedzenie skończyło się tedy o godz $\frac{1}{2}$10 wieczorem. Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia: oprócz powyższych sprawozdań drugie czytanie wniosków Wydziału o reformie podatku zarobkowego i dochodowego, sprawozdanie komisji edukacyjnej o ustanowieniu rady szkolnej i o zaprowadzeniu komisji egzaminacyjnej w Krakowie.

Kronika.

— **Na benefis p. Lecha Nowakowskiego** odegrane będą jutro tj. 28. bm. trzy sztuki, mianowicie: II. akt opery *Marta* czyli *kiermasz w Ryszmondzie;* po raz pierwszy komedyjka p. Juliusza Sztarkla p. t. *Terenia w kłopotach*; a nakoniec grany jeszcze za dawnej dyrekcji 1aktowy dramat Laffonta p. t. *Arcydzieło nieznane*, czyli *Ciernie i laury.* W dramacie tym p. Lech Nowakowski wystąpił po raz pierwszy, a występ ten uwieńczony został nader pomyślnym skutkiem, jak przekonać się można z ówczesnych recenzyj.

Ostatnie wiadomości.

Indep. belge pisze, że podróż cesarzowej Eugenii do Rzymu została nietylko odroczoną, jak donosił *Constitutionnel*, ale zupełnie zaniechaną z powodu wiadomości, jaką przywiózł jen. Montebello o usposobieniu, panującem w Watykanie. Cesarz, który już pierwej wahał się co do projektu podróży, uznał nakoniec, że mogą zajść rzeczy, w skutek których podróż cesarzowej do Rzymu przyniosłaby więcej kłopotu niż korzyści, a nakoniec cesarzowa sama zdecydowała się odstąpić od swego zamiaru.

Monitor francuzki przedstawia stan rzeczy w Kandji jako bardzo korzystny dla rządu tureckiego.

Rząd włoski zamierza wystąpić wobec W. Porty z wszelką energią w sprawie przytrzymania parowca włoskiego „Il Principe Tommaso,“ i wysyła dwa statki wojenne pod dowództwem admirała Ribotti na morze Egejskie, by poprzeć postawione w Stambule żądanie zadośćuczynienia.

21. posiedzenie sejmowe.

Początek po $10\frac{1}{2}$. Protokół czyta sekretarz Zakrzewski. Przyjęto bez zarzutu.

Petycje: J a s ł o prosi o prawo wyboru osobnego posła. Właściciele więksi z S a n o c k i e g o niżej 100 złr. podatku płacący, proszą o wydzielenie ich z okręgów wyborców z gmin, a przyłączenie do okręgów wyborczych właścicieli większych. Sawczyński Zygmunt prosi o *veniam aetatis* dla przyjęcia do Wydziału krajowego.

L a s k o w s k i wnosi, aby prośbę właścicieli większych z Sanockiego odesłać wprost do komisji dla ustawy wyborczej. Izba wniosek przyjmuje.

D o b r z a ń s k i stawia wniosek naglący republikowania patentu o jurastolach. Przed nowemi wyborami wygodny i pożyteczny to wniosek. Wygodny, bo wnioskodawcy wiedzą, iż nie może już przyjść przed sejm, gdyż ten za dni 4 będzie zamknięty; pożyteczny, bo ma ułatwiać klerykalnej frakcji wpływ na wybory. Księża posłowie sami postawili wniosek! Że sejm nie uchwalił, to nie oni, lecz panowie winni. Ot, i przygotowanie wyborczej agitacji.

K o m i s a r z r z ą d o w y odpowiada na kilka interpelacyj.

1) C o d o i n t e r p e l a c j i H u b i c k i e g o nie ma obawy, aby w czasie przejścia reorganizacji sądowej, porządek publiczny mógł być zagrożony. Oddziały sądowe dotyczasowych urzędów powiatowych pozostaną na miejscu aż do reorganizacj sądowej. Według programu, mają być obok sądów obwodowych kolegialnych, sądy powiatowe, w każdym nowym powiecie jeden, a według potrzeby i więcej. Sędziowie pokoju będą zaprowadzeni ustawą państwa, przygotowaną właśnie.

2) N a i n t e r p e l a c j ę k s. K u r y ł o w i c z a: Rząd nie może wykupu przeprowadzać co do mesznego tam, gdzie się w wyznaczonym terminie do wykupu nie zgłoszono; nie może rząd brać i inicjatywy w wykupnie mesznego. Co do jurastolów, rząd ogłosił władzom i gminom, że patent Józefiński o jurastolach konkordatem nie został zniesiony. Właśnie teraz toczy rząd rokowania z ordynarjatami, aby uregulować jurastolae stosownie do dzisiejszego stanu rzeczy.

3) N a i n t e r p e l a c j ę D z i e w o ń s k i e g o, aby z funduszu szkolnego, do którego gminy przyczyniają się taksami pośmiertnemi, wspierać utrzymanie szkół w ubogich gminach, komisarz odpowiada, iż z funduszu szkolnego utrzymywane są wszystkie prawie szkoły główne i wspieranych jest 101 szkół trywialnych. Wydatek roczny z r. 1861 wynosił 85.712 złr.; na pokrycie było dochodu 27.514; resztę musiał skarb państwa pokryć. W dochodzie funduszu szkolnego jest zaledwie czwarta część, bo 7.400, z taks pośmiertnych, które nie są podatkiem gminnym, lecz spadkowym. Lecz gdyby nawet rozdzielono te 7400 złr. na 6145 gmin, toby zaledwie trochę więcej niż po 1 złr. na jedną przypadło. Wsparcie więc szkół w ubogich gminach z funduszu szkolnego, jest niepodobne.

4) Na interpelację dr. R o d a k o w s k i e g o, odpowiada komisarz rząd., że według informacji powziętej z ministerstwa handlu, podczas toczących się rokowań z jednem konsorcjum, chcącem się podjąć budowy kolei lwowsko-brodzko-tarnopolskej, utworzyło się drugie konsorcjum, korzystniejsze warunki rządowi proponujące. Ministerstwo wstrzymało rozpoczęte rokowania i dało temu drugiemu konsorcjum termin peremptoryczny do złożenia swej oferty dokumentowanej. Termin ten w tych dniach upływa. Rząd ma przekonanie, że koncesja będzie do budowy tej kolei udzielona z zupełnem uwzględnieniem interesów krajowych.

5) N a i n t e r p e l a c j ę P o l a n o w s k i e g o co do pogłosek o zmianie opodatkowania wyrobu wódki, komisarz odpowiada, iż zasięgnąwszy wiadomości w ministerstwie finansów, może upewnić, iż rząd nie tylko nie myśli o zmianie zaprowadzonego sposobu opodatkowania, ale nawet o dalszych ulżeniach i usunięciu niedogodności nie zamyśla.

Z porządku dziennego następuje odczytanie sprawozdania komisji nad sprawozdaniem Wydziału krajowego. Komisja nie czyni żadnego wniosku. Referentem komisji był hr. Wodzicki Henryk, który w końcu ustnie wyraża uznanie Wydziałowi.

Potem następuje drugie czytanie wniosku Wydziału o sposobie nakładania w Galicji podatku zarobkowego i dochodowego. Referent dr. Grocholski.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.